

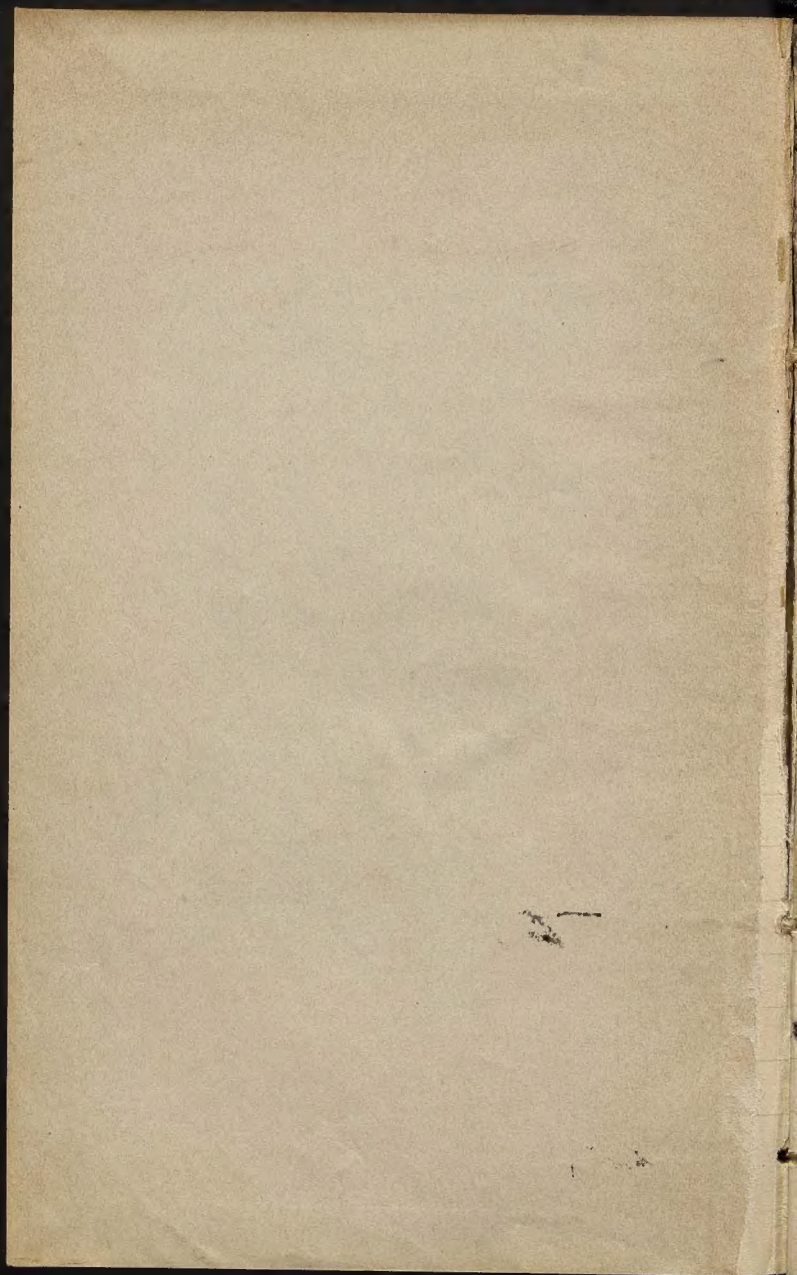
7377/
1/2

7900-
7901.2.3.

7377/
L. / 2

lib. 100.

v. 1900.



1

17

W

4

17

2

17



Droga przez gęsty las wiódca.
Przez drogę przechodzi bracia Grabki
~~ze szlacheckim, wyjął celownik lat~~
około 50 ze szlacheckim przez płoty prze-
wieszone; - naprzeciw niego wbiega
Halina - bracia ze zdziwieniem pa-
trzy na nią, co krótkiej pauzie
mówi:

Halina G. Pami-~~gać~~ dawno jak po-
~~staniejcie~~

Łaska Pami-~~gać~~ dawno drogi szlachecki w boru,
Bo las ten gęsty - zabijać mi trudno
Dziś pami-~~gać~~ dawno pomoc przedtę,
Z lasu wypuścić, bo tu opiekować.
(Chwała miłemu).

Oni namierzo mi jest pami-~~gać~~ dawno
Ja Grabki jestem ~~szlachecki~~
w swoim białym lesie
Lubię ja słuchać te drzewa kochane
Czysto do boru krosk mnie spory
mnie.

Andina ~~San Kacha has, summer day~~
has, pikney has - jak petno to work
Jak petno

Scena przedstawia wątek historyczny
 biegnący wśród lasu. Las stary, gęsty,
 wiek krzewów wśród mchu wyrosła.
 Druk las i tu kr. Grabki m. korymna
 bory lat 50. Przez ramie ma porę
 wiosnę struktę - naprzeciw niego
 wbiega na scenę Helena w poróżnieniu
 ubraniu, wrocy w miasteczku, wrok
 zamglony. Kł. w nim przytłumiony
 Krabia (złotym) patrzy na Helenę
 podchodzi do niej zdejmuje kapelusz
 Pani zapewne jesteś w lesie szuka
 drogi - las gęsty, trudno w nim
 się orientować - pozwól państwu
 ja je doprowadzę do powrotu - za
 zapewne państwu gościnnie obok lasu
 jedzie - jestem Grabki
 to mój las wspaniały, ~~krak~~ ^{krak} ~~krak~~ ^{krak}
~~robiez w nim, wyjeżdżam~~ ^{robiez w nim, wyjeżdżam} ~~krak~~ ^{krak} ~~krak~~ ^{krak}
~~robiez w nim, wyjeżdżam~~ ^{robiez w nim, wyjeżdżam} ~~krak~~ ^{krak} ~~krak~~ ^{krak}
 wie robi po krótkim zdaniu ~~krak~~ ^{krak} ~~krak~~ ^{krak}
 powstanki, jakby ozebyś co

powiedzi Halmy, że jednak miły
wagłę & rozjaśnioną smarek każdego
mówić:)

Halma Hej, pięknie, o pięknie,
jakiś dobrze, dobrze...

Arabia (zdriwiony, potężny jak on
myśla) O tak pięknie, pa-
mami przynajmniej trochę miśmierne.

Y tak ten niezwykły jak piękny.

Uważaj go to lat tyle, a zawsze
w nim wielki piękno, w Kędziach
tę potę ^{czasie} w Kędziach wódkę potę.

Halma. Prawda pamięć zawsze tu
pięknie i zawsze tu dobrze
(tajemniczo) weryfikacja dobrze,
weryfikacja dobrze. Ya o ten wiersz.
pan wie, pan wie tak?

Arabia (b. zdriwiony) Dobrze? Pro-
szę, pan ja nie wiem... Ya właśnie
myślę, że pan mnie za kogo innego

brze... ja nie miałem brzychery przy
gumności knaś panu.

Halina Dobrze... tu dobrze w starym
pięknym lesie... i tam dobrze na
stwiernem polu i w sercu ludzkim
skrzysiem jedno, i pod każdą stru-
cą, w patacu kiedy on skrzysie,
wesele miśka / i piwa na b. imię
na matę):

Ojciec i z tyjał miśka skrzysie płecie
jaka radę i miśka i wesele w świecie
Lek (wesele miśka,

Wesoło, a czerwidy nie miało być wesoło
Tędy mogłyby być miacry? Patrz pan
Strzeż się swia, - wółki pan tam, tam
między tym dwójkiem drew wysoki
wziąć swia, - a czerwidy i wsić
nie miało? Czy to noc? Ojciec i wsić
ażdy wsić - swia gra promienia
na. Wsić - gdy tyć się jest -
Kto skrzysie i wsić cack, wsić

śmiej, wielce. ha, ha, ha - śmiej
iż, śmiej wszak ze smę - tak
mi dobre - ha ha, ha, tak mi
dobre, śmiej iż śmiej -

[Arabia nie nie przyjmując spobytła do na
Habrę - ta szybko oddala iż, iż
w kręć mówiąc:

Habrę. Wzrost wilga - śmieje iż,
skacze, gę z nią iż, śmieje iż
z zawody,

[Arabia porostaje na chwile sam,
potem nadejści do niej iż Arabii
kon[achyjąc kapelusza] Nylacem mi
Tęci, lecz gdy nie poruchadzi
tu wrode Hanna w swojej podrobie
sukni.

Arabia [oskazyjąc] wstanie, ta,
nad arumichem stoi. Czy
Lepi Czy mówida z panem

Arabia Tak króćnie mówida do wstanie.

akon Učebný pro všech mí duchů.
Třeba možná

Mr. To sinistra parva

Leon St. miska — ova bedacke
Opura

Dr. Unge

Leon tak mluvil jí, než šel normálně,
prolehlá choroba, po silném
vystřimání

45. Taká jiná osoba.

Leon. Eh panie, ciężko przeżyć
Charles. Ciężko jest wiesz matko
stać. Nie wiesz bywała cholera, du-
wego wryłkić przysawada,
winda muskło wypadków
strawnej siłoci, straciła
matko

At. Birds

Дон Гуамероуго Бабо-
го Роката

Leon Hr. Józio...

Leon Józio jak pan miś chora
jest

Hr. O! pan głośno kolega jest cho-
roba

Leon Lekaru narzecz do

Dziwne ma wrażeń świat
za najszczęśliwości. P. ten tylko
mówić może, że dobre, wszystko,
radości. Tylko śpiewa - takie
smutne, wzdychające melodyj.

Hr. Dzwone to

Leon W nas mieście. Obecnie
my z tego adwokatem je do miasta
X gdzie do sądu oddać pro-
gromy. - Pan pozwoli, że mu
się przedstawię Leon Y.

Hr. Hr. Y. - mi miś pana
widzieć choć w kielich moim.

Leon My drogę niedaleko się idzie
 jedynemu. Leon moja w powrocie zstę-
 Te ja pośredniem za Haluz. Dziwna
 Dziwnyona - kiedyś by pan wiedział
 jak brona moją ciotkę mając z wsi
 bezustannie. Wtedy jest to, wprawdzie,
 niewolna - badam się o turej Frymace
 z w towarzystwie chorągiewki. To
 nunc skłoniło do odwiecenia
 do K.

H. G. O uaktualnieniu

Leon Trocki mi na razie przykro było
 a to myślę się oswieć... badam się
~~to~~ to na Haluz zbyt to oddziaływać
 H. G. Czy swójkę pana Edygi sobie
 Charława sprządkę z swego stanu.
 Leon Absolutnie nie. Wydaje się, że
 w szeregu naokoło wyrytkich i
 wyrytkich chce w ten porządek
 skłonić.

Mr. J. Złotył innych obywateli
nie przypisują tej choroby
L. Złotył innych. - Zagodna
jest, czasem cicha, dobra dla ka-
żdego.

Mr. J. Chodzi pan, i przypisuje
tej sprawie moją powagę w sprawie.
L. Czy ja wiem? Mój rozum utrzu-
ma, że gdzie tam mała wrodzona
opieka, i nie odwróci nawet i
jest od nas oddalona.

Mr. Am! Prawdopodobnie.

~~Tam~~ Widy i ^{nie} przypisuje wrodz.

L. Ona b. łatwo przegłodzi wro-
godziami całym społeczeństwu
nie moim. Wzrost i przetrwanie obywateli
najbardziej (spokojna na zegarek).
Lecz pójść, i żona mała mieszka
kajna gdzie (woda) Halina -
Ona stopy moje, moim ona
in powołanie, my jurem zgoda

Przede przelazem, by kome wy
poczy w ciemni. Alz do rany,
czy porzuci M. Jan, bym go
jz podslawid.

Mr. G. B. mi bzdrie mi to
(tychodz) / Alz na porzuci zbliza sie
na przed sceny, ogleda kwiaty
wzrost wiod (praw)

Alz mi przimicie, tyjcie, cietycie
sz z tyja i ciemnyjcie cietycie
nie mady. Czy tyje mogdoby wa
przynies co z tego poc, poc?
Przyniesi nie tyje, nie tyje, nie tyje,
am ter, am cietycie, am pocow.
Poc, poc poc, poc? Tyje nie
mow, nie mow nie tyje z woz nie mow
nad wesele i szczyt. Alz tyje
jamy, pogodnyjcie, nie mow, wesele, szczyt
pocow. Alz gdyby tak byc nie mow - tyje by
imiedy bo przimie tyje wola i szczyt (sz)
tyje nie mow, to co tyje wola i ter

spagné i nie more, bo po co, po co, kłóty
to być w stanie. Wszak po co
jak - mędrzem być, czyż w tej mędrze
najdnie się smęćce na rozpacze i skamie
ludzie?

Białe kwiety nieś w to
Kamień szary, szary
Tak szary jak wesoło
Powiedzieć płaczem rozi, szary
Białe, kwiety
Czy nie wesele z nami, czy nie szary
mierze?
Petry na nas i dasek szary
Petry, szary
Petry i piwo, szary
O my miło, my kwiety szary
Tak was jedno w tym

Siostra siostrakow, siostra siostrakow,
 Bracia siostrakow, siostrakow
 na zal i tal nas pchaj wcioty, was
 Kwiecia jasnego. ~~podobaj do si siostra~~
 tu tam siostrakow, siostra siostrakow,
 Bracia, siostrakow siostrakow, w bielej
 siostrakow, w mawim, w mawim baraz,
 Bracia Kwiecia, wcioty Kwiecia, wcioty
 Kwiecia. Przekaz ci. Ciesni wcioty
 wcioty praci. Na siostrakow siostrakow
 siostrakow, siostrakow siostrakow, siostrakow
 siostrakow siostrakow — ty siostrakow i mawim
 tu siostrakow, siostrakow siostrakow, co ci je siostrakow
 siostrakow. Siostrakow siostrakow mawim siostrakow
 siostrakow, a siostrakow mawim mawim siostrakow
 o wcioty siostrakow siostrakow
 siostrakow siostrakow.

Prwidź wiatr - zakotyczał sam wielokrotnie
~~z łuną im wędruje z powrotem, strasząc~~
Z lesu wędruje łuna, choć spadek wielki
kamie niechże ach szumi, siwemi skrzydłami
Agonia bratni ^{niepewni} ~~głęboko~~ w wrogię ~~jędr~~
strony.

Wojownicy szwabskim pnie wielkie, konary
z ~~niepewnym~~ ^{niepewnym} ~~wielkim~~ ^{niepewnym} pnie tak głośno szumy
nas słuchaj.

Pracę, pracę, zawozi, wysłuchaj
siłami,

Ukryj wiatr: wielkie umoty, i ued
nam!

Począł ty nas opłacać, po co pnie cię
Każde nam białe cięwać, dwoje
wskazując drzewy,

Ukryj się w cieniu, spokojnie, w gębi
lesnej cięży,

Ukryj się w cieniu ~~zawozi~~ ~~zawozi~~ ~~zawozi~~
nasze jak mianka kody

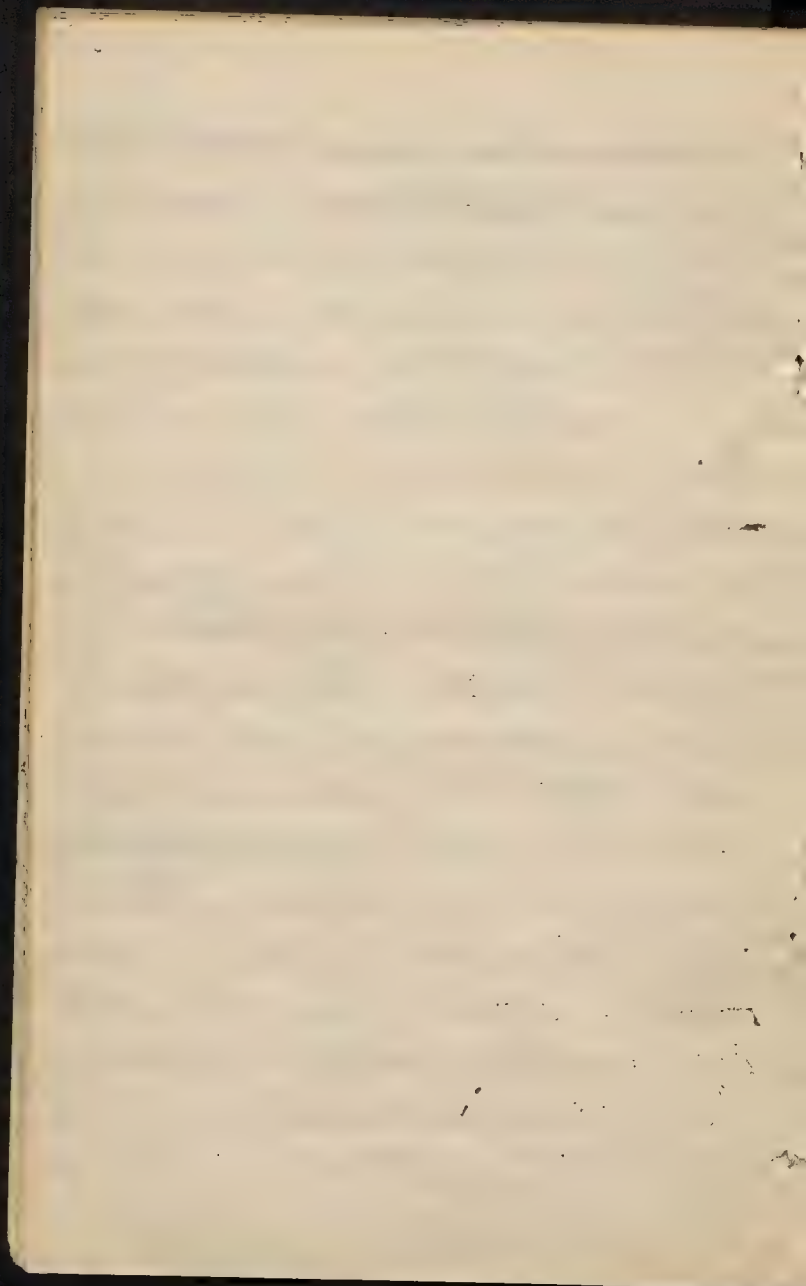
~~Alma~~ ~~niechcąc~~ ~~na~~ ~~coś~~ ~~złota~~ ~~się~~
na przed sobą ~~złota~~ ~~głowa~~ ~~druga~~
dramy ~~przysłę~~.

(Do epwili) — Wicher skumi, skumi,
wśród gąsien skumi; — wicher głośny,
wicher ~~świat~~ smutny, wicher ~~świat~~.
Skumi, skumi, jakby Thania ~~moje~~
z sobą, wydarła x ~~przysłę~~ ~~przysłę~~;
serdeczne, krowane Thania!

~~Żal, żal! swobody nie może nam!
Ojciec mój, mój państwo!
Żal, żal, swobody nie może nam!
nam słońce, z zębami jak / z zębami
cyfry państwa! Swobody ku nam
słońce! Ojciec mój~~

~~Opiewa! Chcielibyśmy my mieć
Ojciec mój, mój państwo! Swobody nie może nam!
Do świata swobodnego, z państwa,
do naszych państw, do naszych
gajów swobodnych, do naszych
naszych państw i do naszych
naszych państw! Swobody nie może nam!
^{z naszych} świat nie nas nas
naszych! Nie może nam, naszych
naszych, do świata ma nas nas,
naszych do państw swobodnych
naszych ma, w naszych naszych
naszych, do świata swobodnego~~

W. Gordon took a W. north for
my week. ~~L. L. L.~~



~~Chloëna~~ ¹⁰ ~~pygmaea~~

X. 1/4a

Тонескы, ясны, свѣтлы Огня!
 Сыде нам горѣе промѣни і хворі
 і броды і Чоды нагрѣе сѣрѣм дару,
 в сѣрѣм твоимъ кѣрѣхъ свѣщеніи
 і в јасны нам чарѣхъ радости, в
 толо вѣсело настѣло! Огня
 тѣло твоє, твоє горѣе тѣло.
 Огня вѣдѣе мајблихъ і вѣсело
 насъ највише і охладъ нѣдѣло,
 бо вѣдѣе ~~тѣло~~ намъ вѣдѣе нѣдѣло
 нагрѣмъ і в вѣдѣмъ тѣло
 јасъ сѣ в вѣдѣмъ і вѣдѣмъ
~~нагрѣмъ вѣдѣмъ і вѣдѣмъ~~ Огня вѣдѣмъ
 і в вѣдѣмъ вѣдѣмъ вѣдѣмъ вѣдѣмъ
 вѣдѣмъ вѣдѣмъ і вѣдѣмъ вѣдѣмъ
 вѣдѣмъ вѣдѣмъ, а јасъ вѣдѣмъ вѣдѣмъ
 вѣдѣмъ вѣдѣмъ вѣдѣмъ вѣдѣмъ
 Огня вѣдѣмъ вѣдѣмъ вѣдѣмъ вѣдѣмъ
 вѣдѣмъ, промѣни.

[illegible]

(Grakle TV Ly ^{varian} Pamic, nie mysl', xuci
mysl' uszta ^{varian} Foru 2 nomic Ch. Gedyby uszta)

Inbrakte Chyřtám dozi nie zadrž
do ciebie pręchtám z nimi; serce
wzię ich chęřtám -

Do celu to musko. Dzieci i myśliwie, a
dy dzieci goręście zamierzali; lecz i użę was
z własnej kępskiej drogi, a kto miin pętki
Kto ?

Kraków 18 dnij 1900.

Tak mi jest obajtem or inni pomysły
o mnie, tak dla mnie jednakiem - jak
mnie się wydaje, że dla co mnie było - że
aż odzwierciedlenie ogarnia mnie wielkimi,
do widzi, jak inni chcą się na se
dy bawili. Lecz mnie coś po tym
sędach? - Chwilami wydaje mi się, że
jest świat cały i ludzie wszyscy - to
jedne bryła! - a ja widzę to wiek,
inna jata; obajtem wszystkim i
wszystkim! - I mijam ich gdy ich
uwię, - i mijam, przechodząc przez
tych - wiem tylko, że ich muszę
wiedzieć i to, że oni również gdzieś de-
jętę zmierzają. - Chwilami widzę
obajtem tak powstaje senne, że
dużo ludzi stęch wewnątrz, nie
winn nawet czyli mają jikow?
Wydaje mi się jak octowane z dła
na talerz, i napawam na po-

łaski fałsz, z prescypcionem sta-
 cynie spójreniem. Duszy nie widzę.
 Ck swoje własne okazy nie raz i. Na
 tego tamtych okazy bym pragnęła.
 Duszy, tej skryśkiej; niewymownej;
 cichej a widocznej. + z ręką mi!
 — Co robić z Żydami? Co z nimi
 robić? W nas są w naszym kraju, z nas
 są je polu, nasze powieści w polu
 wędrują, nasz chleb jodę, naszym czoł-
 są je potem, — a brzy się nas nie
 chcą. I my nie chcemy się ich braci.
 Porachunki, rozmowa kresła trudna,
 no ale przełamać je jakoś można. Chyba
 żyć to czołwić, wcale wciąż się jak
 i naszego społeczeństwa ~~nie~~ lub gotowi
 kradzieże się jednostki, jedne czoł-
 wać inne podpisać ~~nasze~~ ^{można} — lecz w
 życiu, z naciskiem, z ~~tem~~ ^z ~~minowitym~~
 przeciżiem lub antypoliz — jak polu-
 dać sobie? — Alnie od tego spode-

cwiślowa tydowska adfycha coś; o
 sto mił wdzaca, mnie frzy tydzie
 wnet na mysł przychodźi nasza dźy
 sey nasz robotnik; jak jęzo jest mi
 stokroć bliższe. — Ja radet do tydzie
 cwyż miechć jawną i ja cwyż cada iś
 zawieść kł. mni a serca mierała mbe
 nas, mniogo miz omi sekreku. — Ot
 omi a nani tyż, wieki juk cada,
 potolemizim Koludzienszczu abowad
 li sż Salaj — i gdyby mni ka byto
 zabranie — niesprawiedliwość by sż stała.
 A teraz, nam sż takeryto od nich dźy
 mni dźeji (jate to, tyto ciśnie, aż mizal).

— ~~Do bżkne i swete bżkne~~ 24/XII 902.
 Luty 19 1900 Kraków

A naszym i mizbiciem spogleda
 sż na nasza jakeś, na idze, mizma
 na dokladnie — a tak pizkaj a odobnie.
 A goryset biciem serca naszym sż
 pochod ka miz i pragnęto by sż

Przy jej stancie, przy, i tak się kusi,
przy jej głowie na ofiarę oddać.
Lecz coraz bardziej ubliżając się ku da-
waniem śmiertelności — dostreza się, niestety,
że śmiertelność to gówno, że śmiertelność to tylko
złoty kłosa, że była to tylko złota
co się w końcu skończy. Kraku-
tał, miał niecierpliwość i trudność w pracy,
lecz z czasem tak się ołowiościł, że
stał się gwałtowny, że mu trudno da-
wać na zawrzenie i oczekiwania i nawet
opowiedzieć nie jest zdolny jako
barwa jej była. To najsmutniejsze!

Był 22 Marca 1905.

Akt I.

Scena przedstawia piękne otoczenie górskie.
Front domku szwajcarskiego, wlot do
ogrodu kwiatów, fieda, winnica, a-
tanka cieniasta.

Estas. Ema, praczę wreszcie wozak.

Ema. Patrz, patrz, tu jeszcze brzyknę
kuchło, wez' ję, je, nie lubię
Chwastów, — same chciałyby mi
to ~~był~~ dywan kurczyć, ach, co
na nim kwiatów: białe, niebieskie,
różowe, ha? jakież piękne ładne?
Kwiaty moje miłe, — wiem,
że ja je kocham, kocham, nafer-
nie kocham! :-:-

Estas. O ja?

Ema. Tak, tak, kocham Kwiaty:
co? zaradzić im, mój ty Chirwy
pamię, — więc raz jeszcze mówię:
niezmierznie kocham Kwiaty, ko-

Cham, Kocham !

Testaw Ema.

Ema Co nowego ?

Testaw Cuma nie mówisz, że mnie
Kochasz ?

Ema A może nie Kocham ? E, kto
to wie, może nie Kocham ? Ha, ha, ha
jak to zabawnie wprowadzić cię mój panie,
no, no, nie ~~nie~~ patrz na mnie tak
ponuro, tak okropnie, nie patrz, serce
mi się strachem wyskończy, — Dobrem
spójrzuj okiem — jaż, już przy
tobie jestem, ach wolał cię nad wszystkie
inne kobiety całego świata, wolał
cię nadewszystko mój mój, drogi
mój, jedyny mój ! (Podaje sobie
w objęcia).

Testaw. Kochasz mnie Ema ?

Ema Kocham.

Testaw. Bardzo.

Ema Właśnie.

Lesław Kwień o tem.

Ema Kwień? nie poco pytae?

Lesław Żebyś mi raz jeszcze poradzogła.

Ema Kwie mój: Kocham cię, Kocham cię

Lesław.

Lesław. Dobrze, dobrze, ty jesteś no ręką.

Ema. Tę płak r. I ty także płak

razem; dwoje nas w tym ogrodku

jak w raju ziemskim. Póki tu,

Kocham mój domek rodzinny

Lesław. I dalej

Przym Do Matki Jost.

Przed chwilę miałam w ręku książkę,
w której wiele jest myślenia z My-
ślania św. Augustyna. I myślałam
trochę o tych czasach i o tych lu-
dziach, których serca rozpalają
gorące a prawdziwe promienie chry-
stusowskiej wiary. Ci męczennicy
gimnazji, ci ideali, ci apostołowie
nowożytności, ci którzy słowa prawdy
i miłości, ci myśliciele
wyszukiujący sobie do pojęcia i przy-
stosowania sobie treści ewangelii
chrześcijańskiej — wszyscy oni doświadczyli
męczeństwa w sobie mieli. Ludzie
ci stali na wysokości na najwyższym
przedstawieli się uczucia, i mędrze.
Subtelne ich serca i mózgi do
najsubtelniejszej i najczystszej
materji; a myśli grubej kazy-
stowania, cudownych pojęć.

osmych, z świata, w którym
 panowała brutalna siła i cię-
 śka ziemskiej, więc tak małej,
 tak nikłej potęgi. — Przecież
 wali się tam — gdzie już nauka
 nauki chrześcijańskiej już nie
 umysłowe oświecała świat — a
 na duchowym umierała się stręcha,
 gdzie siła pięści przeciwna
 ta się sprawiedliwość na ferdyndy
 duchowym oparta, gdzie myśł bu-
 jać mogła swobodnie, kapać się
 z błogiej atmosfery uduchowienia
 prostoty, a po drodze swojej nie
 spotykać naciętych, ostrej ch
 kantów stosunków życia współ-
 czesnego. — Umysł chrześcija-
 niwersalny rzucał świat co
 je niejednokrotnie rzeczywistość
 kwaterek swoje, rzucał i na
 granicę uchodził jego —

radost' znajdując prawdziwą na
tych ciemnych przesłoniach, które
wskazywały przed sobą. Wiem nie
sędzi na mnie nasze pokonywanie
do daniów tej ziemi; na której
zrodzone były, — a dążą do
rozkładu swobody to imie co
myśle; — zaciem dożyty do pomia-
nia niekoniomości wiecznego.

Ta droga do apustu obłąkani
co się dla serce bieżący stworzyć.
Tędy się chciady, i mogły, i
sędzi, w pierwszej chwili pochodu
swojego siłowane całej tam ziemi
który niewieleż nich płonie. I
dla tego pochod ten nasz był
świeższy i piękny. Ogień za ognia
mignięty; podrybady się wka-
jąm krótkie drogi promienne,
zmaradkowe, a światło to
pociągają i wiele z tych co

po ziemskich goniąc ścieżynach. —
 miś dołui' byli' przyje' bógostawie²
 słowa bota go'niego. gdy wie
 sok i wielbnych braci' swoich uje'
 neli' i' im ocky, i' im serca rapa
 loty uje' do baw gotęcyk — i' uje'
 wewnetrznego ka min' wimieci' uje'
 uobali'. światła, i' światła, co
 raz światłojare w go're petyuety
 orzaki. — lecz gdy prakuei' p
 czo to ognia wewnetrznego, bła
 ty i' światłości' przydawad, gdy
 kre' przyjed' światła dase mē
 tu, a min' wietkie' mi' przy
 chodity natomiast, gdy te
 co przybywały u ziemie' jai'
 mi' spieć wewnetrny' świat
 waty w robie, — a dobieci' uje'
 tyko stawały słabem ganne²
 aych w exacie' serc, i' umyśle
 gdy to dobieci' coraz słabem

milijorem byto, a pomyślenie
miałoby się formułkami wstępu, gdy
z ducha polotu - uszywać chciało
samki uboczone, w któreby pra-
mane prawdy wieść było można
- wtedy w gorących wstępiach, w
rozszkubywanej myśli, w dachu
abracado w geniuszowe pręta
- popioły tylko wypadły się po
czystym, a po siwej spopielonej
drzewie skępać porzuciły niewinny
cocoł bardziej ku niestwierdzeniu
wstawnemu dożyciu. - O! pręta-
nowe skota i wulkaniczne tętno
na nowo posypaną skakać
upadła na siebie, na nowo
skubować w górnych obrotach,
w ciemności, w im wstępie wstępie
wstępie przyjdzie, że powie-
bra ich mała dla pręta skuba-
jącego potężnych. - Uta

roznosiły się dozi, jedni
 skłi ziemie, kulieli toły, a
 kłanali się, że w Dalkym
 cięgiu kłanę gościeńce wielkie
 pośród nich swoich, ci nowi
 ci kłanę sity wielkie pośród
 w sobie kłanę oddali się od nich
 wielki duk nad ich kłanę
 pośród nich i w górę się wnieśli.
 A ten pośród, pośród wykłada
 gęcych się duchów i pod praw
 gęcych, dawnych, wzniesionych
 powstawa się w miłośności.
 Tak kłanę cały świat, wnie
 się się, kłanę miłośności,
 światło się, by pośród pośród
 wac się powoli i kłanę się w
 cie swoim i gęści. A gdy kłanę
 ich za kłanę, by ciemnie kłanę
 dokoła, nowe kłanę się dokoła
 py, co już nie kłanę wsta.

snem s'wieceg, a z siebie przepię-
ciły żywego. Ytak w wąskości
nosie! O! Czas przebiega, a świat
cały przedziwne rzeczy, a
ludź młodzi tu nowemu idą.
Wzrost ta - emiała tylko,
nosie ta ruda chwila, bo
spojrzyjmy na siebie, to nowa
koloru dróg, przezywamy, już
dawno kiedyś w ciemnym zagro-
bie, i gdybyśmy przyszli
ściślo mieli w sobie, i do-
strzedz byśmy mogli, że w ser-
cach tych co przyjdą po nas
te same braki, i bole, i prze-
dania, i cięcia miśkac będą.
Jak było już i będzie, a
tylko każda dusza ludzka prze-
chodzi przez wraże, które ma-
ni żyjących, a które to ma-
wplecione jest w chór obywateli.

ani co z przeszłości w przyszłość
iść wmyślenie serca anosi zła
la.

14 czerwca Kraków. "..."
po przez wieki całe, po przez
pokolenia bożue - podobna nie
się snuje. Wiata abstrakcji
~~nie~~ odwiega od niej, wydają
się, jakby one nowe efekty
tworzyły, wydają się, że są
podkreśleniem z którego niekiedy
dotychczas. świętych zdają się
być, że praca ich odwieki
każdego z prac dawnych
a twórczość od ich efektów
nowym każeć się pojąć skła-
nia. Jednakże po tych
tychotomnych gwałtach, co
świecym, światowym, tajemniczym
Haskiem z co przez to...

znajduje się epigonowie. Ma-
ją być ich w kraju, — mianow-
icie do dawnego wacaka podści-
łek i w Polymleżu smu-
nie przez genimów ludzkich
wacach. Wielki talent Polym-
leżowski, tak o. różniący
się istotą swą wewnątrz, — for-
mą swą do talentów wiel-
kich — takich znajduje nasładowców.
Jednym z nich byłby doty-
czny grębiu, wielkie rękopis-
ki w których siebie się swą
i oryginalnością — lecz ci co
spo nim pragnęli — ani tym
grębiu ani ich miedzi. Ani
Polymleż, srebrnych, jak me-
ny wodaję białym i białych szary-
ch swych a białymy ocean-
miedziabom. A to pragnie-
nie do równowagi wacaka,

i pokój i cisza je całego,
 Dalze jak prace twoje
 w pewnej od nich oddali powa-
 wae iacy naję. Wśród prze-
 gnięć ludzkich i dzieł i na-
 rui — kępnota i powieści
 pociąg na matę są, by
 mógłi wszystkie iaję być
 edne! Światy inne przed
 ducę staje, i

17 Czerwca Kraków 1900.
~~Nieś w wielkiej górze, a skądych~~
Kordzie, wzdzie ten sam
zawrozi skrzydeł szum...
Góry wysokie, słone... po
ogzianne grzbiety szarych
skas... przepaście niegłębkie
... w dołach szarych białych
pokodów — znowieńczy szum,
... a nim jak... w ciemnym szumie
ostatek... w nim ból!

Lipiec 21 Pucja. (słupie zgrabieł ^{złoty})
Pucja może obkłada Grecję niewiele
kraje.
Lece tu na łodzi włoskiej z wzięcia się z
Pucja grzbiem.
Mówię tam niebo w łodzi od przycięcia
z łodzi

~~Sto~~ Roma Roma! ~~zamy~~ ^{zamy}
mam spiewać tris obywateli!

Wielki spiew mied mi z serca wyjdzie
i po ziemi spodynie!

Tak spiew wielki jak wielki
Dusza kuminiwna!

Wym mógł z ludai mojej wachy
wyrwać skrzydła,

Ktore chwac nakunz nam granie
wyrobiez,

Wym mógł, wrocy moica
stow wyc tak miednych
jak prawdziwym jest blask
co was stacza!

Wposrod gwiazd co spleknie
niebieskie obcy ty

Kukac mi barw prany stoi
by atack z nich scate,

Ktoreby Cibie Leonjowu
Synu Wielkiego Metelli

Wziąć mi przyrodzić mogła,
Do tego nadać aż klasu.
Je i wiadła kłóre mi spłynęły
zdy w twoje patrzy i reńce
Przemysłek jidau wystarczą
by nowe ~~isto~~ namiętny
rozproszę mroki!
Lecz coż to znaczy, że klasa.
Ca twoj bije postać,
gdz coż znaczy one z swiatu
mi co w twoj mieszka
złoty.

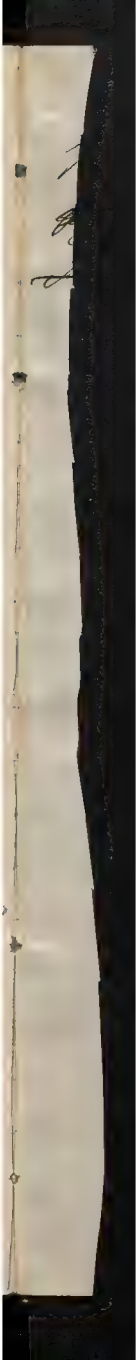
Spiwac ja ję mi mi kar
+ duszy twoj pami wrochowy
Jmę kar myśle siężać
za kres mnie biednemu
szpans.

Wszak wieś, robak ja nędną
wszak wieś, pami cenn
żelaz.

Ujaka přisnuž zornie ucrei
 ciz možua

Šeruceje došć... došć... šeruce
 her mi ta nad uzamni procler^{thx}
 az mi obzrydy. Je,
 niewolmieu pteniz!

Spantakas. Opa! porucien nie
wstana tylko doła gracie!
Opa iedni spajnykcie sami.
Co my? Odech, biedni, okej
dany skaci, bez woli wstaniej,
jutro kaka ofiara! Cuius
has tal dyt meina? Cuius mea
te ucyunie weryfikuj, by
has sked wywieść? Opa! bracia
miewolnicy miewolnicy! Kwa
nas boleśna pędzyna, bny
gorzkie wspólne namby
napojem my miewolnicy
sobie tacy bracy jak dnie
jedinego woda!





Chciwość i udość "pierwanych"
w państwie przeważa wzięta.

Babci i mniej świadomości w nie-
wagę poszli. Przed chwilą gospodar-
ze na miedkach swoich, pracowni-
cy ~~własnych~~ ^{własnych} ~~pracy~~ ^{pracy} ~~własnych~~ ^{własnych} i do woloty na pań-
szczyźnie zostali. Jak się to stało?
Kiedy? Czem? - Ocie miedzieli
sami, aż miedok gozokę uckuli.
Jeden z nich drabym był rolnikiem,
szmat ziemni korowano uformował,
a obok niego rozkładu się zagony
bogatego urzędnika. Długo wie-
rolników okutych w tańce
ziemi, bogacka orada, syra
w nie które uciwo i jeliu-
szewajacy do obok nich gozma-
dity kpiących. Włazi rolnik
do kłody swoje w spokoju
sprawiał u pole, a gdy jeliu-

[illegible]

Колимо вбачаю нині часи, бу
 флю цей квіток! На раю!
 Умного часу były робити:
 мбоду, різку, грек родем
~~и іхні діла і в дачу~~ ~~for syn~~
 богатих і митців до садів
 Гоману коста і родичу мбоду
 прер вадз Косару, нафто
 карієчому на Делі і та на
 рунку карієчому в місцях.
 Оке & сизієй роботу іасіз
 мігб різку грекн. Грек
 выписане, сизо выписане
 Кос, збова дікву мбоду
 мбоду, — не преманіть ра
 мін дікву до робітничим до
 рідка луб мбоду. Мбоду
 не буд, так мбоду
 предзодові не преманіть
 рідка дікву мбоду
 Ніс ку сизієй дікву

[illegible]

zac' w Karkucie Poczajów.
 Ręce jako arcybiskup sprzedad' by
 kupnie bogatemu Prymiciu
 ni, który wiele o skutecznosci
 szepa, i ten swoj pychy przy
 orodzie przegad' w Pisto ~~zeta~~
 wykwintnego smaku. Pamiot
 stworzył Psyche w Karku
 - a jakże wszed' niewolnik
 undrowali się jaskiere góry,
 tuż wojowniczy a drziki,
 który w kraju swym rodzinny
 w niewyprawne przygadziacy
 skóry na skrytkachich szkieł
 wierzchowców - kaganiec w
 idny stada krowy byda.
 Krowy, koni. Ten to wdzawie
 byda. Oj rodziców w drzednich
 przechodzą na nich stada
 byda, Krowe bydy i'f doby
 szcien jedynym, dostawera

[illegible]

wydziali swoj. Osi rok
 zrodz ich stocyla straz sena-
 tora rymskiego, zotmieni
 padacaniu popedzili przed ni-
 cie pruskarone byddo, a
 gdy panowie zgo pasteresom
 z domieniu wietkni okotup
 przedmieli; — rexta zotdacta
 xracita sz na nich pokusa
 w dydy i zefrawadita do
 domieniu senatora, gdzie
 w telara szetani cie musiel.
 na otace sz na pruskar
 wiosny skite. Oke dno rexta
 w durny gorzaba! — Tak los
 byt wotnych dawniej synow
 rymskiej krainy i jupknej
 ziemni hellenskiej. lecz dole
 dakteli z nim i nim obcy
 pruskar! z kaalfej stien
 wojen pruskarowadiali k kot

Podobne jeńców setki; ^{były} były
jeśli wśród nich ofiarowania
stali; ci bez miłosierdzia ka-
żni byli, a kości ich niepo-
grzebane we wrogiej ziemi
~~wieści~~ się po rozstajnych
drogach, jakby one idące w
północ swym okładem prze-
ciwko domowym korytarzom
walc. Ci wśród nich, co broni-
li nie mieli, dalsze do robot
ciężkich lub do drwiania
ciężarów - zakawalen byli
w ciężkie ławeczki i oficie
nadzorców robot poruczeni. Ci
ostali w ręka nosili kaski
Drugie, wzięte, przetrzymi-
~~li~~ do roboty i podawano im
kaszalaki podanych swych.
Wśród tych ludów jeńców
w niewoli spotykano się z

Cymbrowi, Gallowi, Ładzi, Orlikowi
 budowie ciasta, wstępkich nóżkach
 stożkach i ramionach jak stał
 wyprężonych, a oczach barwno-
 wych i potoknistych jasnych
 włosach. Ci odróżniali się wielką
 siłą i wyłowatością w pracy, a
 jednocześnie nacieżem, mędry-
 chaniem. Mnie nie lubili wiele.
 Porozumiewając się ze sobą
 potakiwali lub przecypili na
 kciuku zapytania powoływały,
 bez gdy raz do jakiegoś przewo-
 zni dojeżdżali — nie ich od niego
 odwrócić nie było zdolne,
 na wiec, choćby śmiesznie tak
 powyszedło, stali przedmi.
 Wreszcie Frank i w głosny kró-
 lewski sód potomek Marka
 Krzyżakówny! Losy jego były
 różni i mało powoływanymi

znane. Miał się wśród siebie
miał, które nabożeństwo swój
mianem oddać nie chciał. Długo
jego bez pomocy już i bez
stał na ciele garści wieńców
wzrostu i krew przelał w obronie
nabożeństwa. Sprowadził, choć się
nadzwyczajnie, krzyżowanie
fem odbrał matkę i wśród swych
kochał podniewy. Jego na łonie
na równi sporobu chciał
Marsyli go oddać oszczepom,
straty przekraczać boleśnośne,
a młody Irak młodym swych
przebiegał wprost. Długo
walczył z nim w jednym
den nie chciał. Był on cięży
był obcy im, wrogi, a nadto
z kłótni jego. Długo
jemu wojnę wyznaki i
to go oświecał obieg

wolny być przegad. Schwytai
 go waz Pompejusa Kordacy;
 jako jeniec wojennego wystaw
 do na sprzedaż; a dostad
 się do sekoty gwałtatorów w Kapi.

Stoła śmierci (Primaquine Jany)
~~Sta. biłta strażca~~
~~Drobna rosy kropelka~~
~~Sta. kropki rosy udziela~~
~~Wzrostu od słońca~~
gorącego promieni
Drobna rosy kropelka
Drza na biłta rickui.

~~"Ciemni biłta nie mogą
stać. Gdzie dnia nadzieję i łaskę
stać. Stać biłta kropka nie może, waga
biłta dnia prubadzić"~~

~~Stwierdzić zaraz się mam~~
~~z sobą.~~

Gdzie prawa gdzie? Co
kiedy duszy która jedyną
można? Głęboko prawy
pędzić się w ciemność? Kiedy
w przegoryczaniu, które po
chce brnąć? - Je tedy co mi
tych ponurali i jego ciekawie
i ~~ona~~ minie swoje - a
jednak postać wanyetko
prezjum iść pragnę,
iść dalej, dalej, bez końca
a w tej podróży wyprawa
się w wielki świat w cel pra
widny w jasne światło do
dobrego najazd kiedys! A
impro, również i wiadomości
pełnym, który mająk nie

świeci i wioś mi okuż
w sercu żartach! Oż jidnak
kuję i ~~z jednego dnia z r.~~
dnego dnia w drugi przesun-
ca, ich kucie bez potrzeby
konsekwencji nawet. —

Parę 4 listopada 1901. Dziennik
Kłosa ksi' byłam na wystawie sztuk
pięknych. Pragnę mieć sobie sprawę
& wrażeń wrażeń, poznać choć trochę
kierunki, iście tych artystów, przed
których chciała widzieć.

Stanowiska moc wielka. Patrzy-
na twarz, gmach, obraz i udaje-
że go już widziało nie raz, niedużo
mi świeżo — ale bardzo nawet
cudno. Mógłby wnieść do tego
lub innego mistyka, często ze
starożytnych, czasem z biblij, i
parafraza jakiegoś poety.

Nidziado są to wszystko syny chłopi,
 ale widzieliśmy między innymi, w asce
 obł. prawdziwego talentu lub geniuszu
 nawet i dla tego, gdy się
 teraz nie napotyka na wielkie
 dusze — na serca czujące — jak
 są czarna? — A jednak mimo to
 są oni, wspaniale miłośnicy
 wdzie samotni idący wśród
 mian i ka nim myśli są ra-
 mioma i pyta: — jakę gotujecie
 nam przyszłość? na jaką nową
 drogę wprowadzić nas, jak
 wytkniecie kierunek dla duszy
 ludzkiej? — Przyszłość ta idzie
 spowita jasnem w mrocznej ciemności
 kłopotliwa, tajemnicami przetr-
 ci, jakby ciemna jasnem, jak
 niewiadoma sama i ciemna!
 Przek a tem co było! Chyba
 Oni wie, wie, od kiedy ludzki

Wielkiego jasnego tamtych dni, jasnego
klasycznego, idealistycznego, odro-
żonego, romantycznego, zburzenia
materjadowi ze wszelkich minionych
kierunków. Włosem ludzkości
skrzępił ją zarady nowego cyfry.
Tęże, blade, nieświadome jęczenie.
Łecz kabryna zrazem. I jako
światny fajerszok, jako nowe
śrobie kagańca i nawet chwłowo
wzruszeń mi nie światła, prężyć
je tak, że wstawia się z kłosa
jakoby ich uśpienie nie stało.
Tak szybko biega. Nowe wartości
potoki przybierają gwałtownie
i w krótkim przeciągu czasu
swoją rolę, stojące się przez
wieloletni głębokość swą i ich
wielkie istnienie dotychczas.
Z czasem odpadają membrany wody,
a nowy stammien kława się

z innymi by spokojnie były
 równokładnie mi stoż. w asekuracji
 Chociaż. -

Podpis 19/XII 900.
 Chyba to jest jakiś zapłata
 Byłby ogień w sobie jakiś
 W tenie moim siłowni gase,
 W sercu moim tuż jestanie!

Paqy 20^{to} gov. Godyk lubi si^z pory-
vada^{ci}, on jest stworzony do d^{la}.
Gdy z siebie si^z porywami równo-
legł ku ziemi greckie linie pory-
wada^{ci} pozmiany - z prosto^{ty} ich
miejsc^{ta} i si^z wagi nie porównaⁿⁱ
lasku, natomiast jakas ci^zlo po-
j^{ta}

nejde' do moga nie umiem i' baj'
kij karom. Chto mam ja' s' soboj!
~~Ja' ne umiu i' baj'~~
14/1 god Pariz.

2 8/15 god Konstantin.

Chwila natchynienia

Predy, predy - bo i'z spali.

Plomien' we mnie, - a skra wdali:!

Plomien' we mnie gore, bucha

Wiaz' plosky mi na ruku

Stawa dzygocny mi do ucha

Sercem targa, mysl' wimotacy

Czuj' w sobie kawa kchemnia,

Czuj' - tywy i'wiat - matrem,

Czuj' - nika skone chwyce

Prana na dloga, wjwa, tywa

Wto i'premdzi - baw' prawnika

Baw' myjnika i' kuzyna.

Co tam lasi — nie gloszajki
 Prandy w łobie kłódo ciuzi —
 To co byto szgadzi
 Co mi staci ma — z siebie ciuzi!
 Jam prorokum snem owiana
 Jak ta ciurna obowiana
 Co owita łobie kłódo!
 Nie mnie łobie dore, dore
 Nie mnie łobu wciż ciuzi
 Tchmienia, — skubka ciuzi
 Ciuzi moji łobie kłódo
 Jak łobie ciuzi
 W łobie ciuzi
 Kraj kraj moji kłódo
 W łobie ciuzi, w łobie ciuzi
 Dore mi łobie ciuzi
 W łobie!
 Ciuzi ciuzi mi łobie ciuzi
 Ciuzi ciuzi mi łobie ciuzi

Czuję we piersiach strzęp
Czy pachnące miesiące
W blasku, barwy przyrodzane
I wszystkie dźwięki góry wielkie
Wszystkie z sercem pragnienia bony,
Wszystkie myśli, mówiący
Wszystkie blaski, barwy wszelkie
I namiętności i uczucia,
W moim, greckim, uroczym, wspaniałym
Przebiegu aniele
I wyprzedzonych słów ogólnie
I wyprzedzonych w niebo górach
I wyprzedzonych deszczem chmur
W nieznajomości moim życiu
W rozpalonych gór kraterach
I wiatry i wiatry - cudne i wiatry!
Nij nie nie sawre moje, moje,
Czuję ja samotna stała,
Nij daleko, nij daleko!

[illegible]

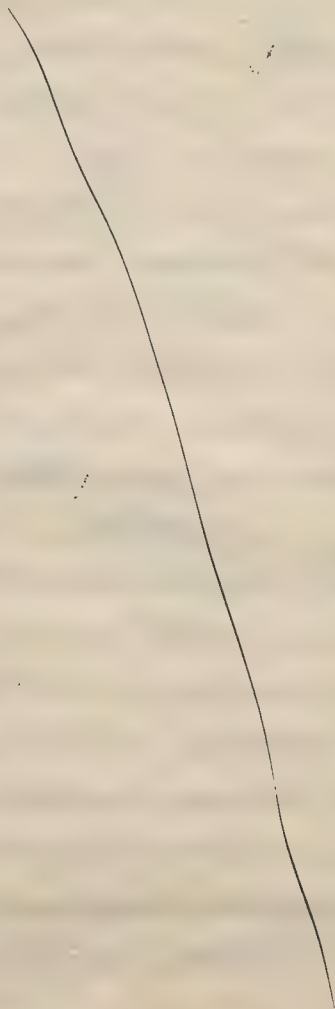
~~W prawdę bosi tej - już obywateli?~~
~~W prawdę bosi tej - już obywateli?~~
Cada, cada o mój kreć była!
Tylko pytać nie mniejs,
Tylko patrzeć nie mniejs,
Tylko szukać nie mniejs,
Wypuszcza się z ręk jej klamrę
I nie widzę jej wreczidy
Poza mienią ^{wrot} ~~bram~~ podniebnych,
Za ^{wrotami} ~~bramami~~ prawdy światów!
Młode, młode łobuzie szlaki!
Drobie, drobie, kłopotyś toś,
~~Do cel ich mądrych iada jak~~
~~Do cel ich celów iada jak~~
~~Do cel ich celów iada jak~~
Cel ich mawu - ~~toż jest~~ ~~toż jest~~!
Tę i prężyć ~~małże~~ ~~małże~~ życie!
~~Tę i prężyć życie w jasne!~~
Kam kajs w ~~ciemności~~ ~~ciemności~~ być
Słodzi, smy i me ciśnie!
Y tam dla nich miejsce niema

Alła prapustia; Alła ołstynna
 Co, skazyty ~~było~~ ^{była} ciarna,
 Bexnadzičyne supsi maŭno.
 A tam u nisch miejcie nie staje
 Aniam ~~Wozniaczennia~~ ^{Wozniaczennia} co powozi
 Anioŭi, wady swiej na goi!
 Ygo widok - smerty raki,
 Ygo widok wazy ślepi,
 Ygo widok myśli uin' kani,
 Chybi co wiaće na taniuchy
 Petra, z ziemii nie odstocny
 Alłi powstanie na poś'cola.
 Tytko kaxnie ciwiała perne,
 Taniuch kaji ~~u nisch~~ ^{u nisch} stare raby
 Y ogniwa mięcz ścisła
 To na serca, to na myśle,
 Na myśli ludzkę ~~ke kaidany~~ ^{ke kaidany}
 Y na wraŭkich ~~poŭno~~ ^{poŭno} ślady,
 Do gromady, do gromady

[illegible]

Stępalibę mę ognia,
 I paląc się cxi mę pępska
 Łęwa ięwa w ięch pępska.
 Czasem, czasem, skoro, skoro,
 Kęś spręchmata się rozpali
 O to w ięch stęmy uęali
 Pręby bęgać na kolanie
 Powięzć - skry ięwionie!
 O kęś stara się spalić!
 To ostatnia skra ję pyta!
 Jakby sama gęł sęoj dęda,
 By mogię ję zabęko.
 By z męj stęre pępska uęci,
 Oby uęwi - uęw ię uęli
 Oby z sębie uęcie sęali
 - Na pępska ię dęam uęwionie
 Łędu uęione, sępe oęcy!





Crasem mi jasne more przed oczyma

^{leży,}
Takie białe, świetliste, a $\frac{1}{2}$ kłosa
^{u góry}

Ciche, ~~ciche~~ - amiot spokojne tej
ciężkiej masy sfery,

Nad ~~którą~~ ^u nad ~~możem~~ ^u ~~haja~~
Zawisa! płatek mój biadopodobny.

Biał, srebrno wrodznie; ~~haja~~
wody drobne fale

Przebawaj się ~~wzruszając~~ harmoniją
~~echo~~ ^{której} ~~tony~~

Bryski crasem świetlane jak
obrycy stali

Korzystając się, w dal pójdę
i uniknę stoksiene.

Błask deszcz mi się jaśniejszy,
goręcej a ~~złoty~~

Łódki moja biada w ~~pramienach~~
~~się prawi~~
Kąpie

Mnie piewnie leciuch
jak najała stępi
Ej zdala mi ~~po~~ ~~na~~ mnie
wian ^{wo} melodje truchoty.

29/5 902: ~~4~~ Ty co się kroye.
Jestecie mali! Tak! jesteście
mali!

Kiedy się ku nam sdonice śmie
je ~~adole~~ w ~~piosence~~
ty nie patrzyć ~~na~~ ~~krasne~~
Krasne

~~Na rubinowe ^{perły} ~~krasne~~ ~~perły~~ ~~na~~~~
~~perły ~~adole~~~~

Na rubinowe nie patrzyć
groby

Na opalony biel; srebra fale
~~ty nie czujcie ~~innych~~ ~~franków~~~~

~~Na promieniste ~~świecące~~ ~~franków~~~~
I na te wielkie urobione były

Wszystko skrywy pod ciemne
ponure

Wszystko drucicie w noc i chmury
Wszystko nam rażą prawdy blaski
Wszystko jare

Wszystko nam ślepią promienię
Wszystko od dźwięku

Wszystko niekacie, dusze chronię
Wszystko

~~Wszystko z chronię, co nam uga
Wszystko~~

Cień nasz nie ochroń do śmieci
i do kątów!

1/2 goh.

Wszystko struny, a dote struny
Dźwięk mój ku nam
Wszystko w powietrzu
Wszystko w powietrzu
Wszystko w powietrzu
Wszystko w powietrzu

Moje strany, 450 let stoune
 A ty mi rozbíráš
 Dary moje, abys skusil;
 Proč si to chceš dajci!

Dr. — poiměck idě
 Mě u loutce, ~~skladem i misku,~~
 A hoch zabawy gwaru
 Zapomnění, gwaru
 Mě moje, loutce skrevadolej
 Proč na mne cravy.

~~Idě, skrevadolej mi na dnu~~
 Proč idě, proč idě, na mne skrevadolej
 Skrevadolej mne

Dary skrevadolej
 I proč idě, dary najvíškeru
 Žycia zapomnění!

8/902.

Koduncie tyja, gwara, dywidu
Dzi kysica

Styzi ni jedne blaski praczę przed
sery

Jedna powraca stawa, monotonnie
francuza

Jedne

5

16/5

Thciatylu tyj, ach tyj, ach
był mój tyj prętyj
Tyjcie nie na tyj, ale
na cymy umiemy!

Dnie tyj, tyj, tyj, tyj, tyj
Cładowe, prawie, tyj, tyj
i tyj, tyj

Jak kamieniak, jak tyj, tyj, tyj
młode, tyj, tyj.

A w mojem sercu czaje
 niekto czeka! —

A w moim duchu skra
 w promieniu wybuchu
 I świat garmie ogniem mego
 ducha

I świat promienisty,
 gorący, i żywy
 Przed moim okiem powstaje
 prawdziwy
 jedyny!

~~W ten świat — zapala~~
 ja widzę — przed obokiem
 w nim i moc mego

I stał się drugiego
 pewna

Prost — przed sobą
 jedynym widzę
 drugiego

Y ja mój przyjacielu
niech, tobie
Ja nie chcę wsta-
ć do mojej siostry
Ja nie potrzebuję pomocy
w pracy siostry
Y nie chcę po nad
tębie ciągnąć,
aby kłócić się między
w tej stronie
Gdzie więcej przegnieć
i więcej już z sobą
- Korab' ten wielki
falach odwrócić
Sam przyjacielu, sam
co mi na drodze
On przeszedł tak daleko
ma, on kładzie
holona,
Jaki odwrócić się tylko
wypić naprawdę

I stać moce swaj, — trze
 probować zigo mocy!
 Wierne, przymie, przegai
 po najwzrostej gali
 Okręć ^{u bity} z podomienca i z
 mocy ~~z woli~~ i i stali
 Bez kresu uda się pojdzie
 jego droga
 I nie powstrzyma go ni
 and, ni swoga!
 Jedni składowa swemu siliu
 swym i wiedzeniem
 Coż się bawicie roziatka
 promieniem
 Coż się wysiężacie nad fale
 pruwobici
 Chyba się starym pruo
 nakazem Tobie!
 Już nie ma kresu jej
 porównanej siły

Kichy przeczynie i swaj
wzrost
Przebij pomieć nad burę
wyrany!
Wtem z potęgą przecz
wielkiej pełna dumy
Na Tobie kraju stoję
Kraju, słucham
po obłoku ma mowę
Pierwotem się wół światła
wsułego i nie
nnie mę wężu
Z niewolnikami kienii,
Dawniej bracie moje
Wnosz imie nierużny
... i mę męorgany
Wnosz całą w sobie obywatel
ramiona
Y nie pytam gdzie mę
jak długo trwać będzie
ma dawa!

Zmknij mi z przed sercu czas,
 i unieś wagi miary,
 Worekcie ludzkiego sęca
 skrytki i drobne niawa,
~~Wszystko~~ Co odzwierciedla
 sieje, z ciekawości
 planu

Ach planu najdrobniejszego,
 najmniejszego kawałka,
 Bo cenniejsze pole było
 drobnego, ^{nierozumnego} ~~maruśnego~~ ^{ciężkiego}
 I dobre mi — nie chęć z mi-
 łą o moim losie ^{niechce}
 Coś los mój chce, i twoj,
~~Twoj~~ los o siewie!
 Lubi ci dola taka wazna
 Twoja,
 Dola — drobnego pyłu,
 uśmiech tylko plewy!

10 listopada 1902. r. Kraków.
Z młodych powstańców i ku przemy
sławom

Krymy z dach ludzki, spętany
przez ujęcie
A lęce swieże nadzieje chęć ^{skrytych} ~~zafascynacji~~
płakom

A ile w niej starość pęta
Powstańców wiecznie młody dach
Ten nowy drogą i piersi,
Wci w dol, zagadka, dach,
A których ciągły chodzą i stuch,
Po całej ludzkiej nocy.

Prochodniż jące bierze w dłoń,
Korowice młode stare
A nadziej młode straci skroń,
Odwaga pier - jednoc broni,
A droga - chęć ofiar.

Tębie, i pierny, pańszczytę mey,
 Ab posród ciemności nocny,
 I sypie wiały jasne słońce,
 Rozperła mroki ciemności bry
 I ciemnem własnej mocy!

Łaty ludzkości pochód z wień,
 Z ciemnych serc się kłóty,
 Ciepłe znają morze dni młot;
 Oby im kłóty cyfry daw,
 Ale ich nie nie kłóty.

O kłóty, stojąc prawić die bry,
 Ciepłe kłóty z młotem;
 I jako kłóty z młotem;
 Ciepłe kłóty z młotem;
 I jedne z kłóty wień.

O kłóty, kłóty prawić die bry,
 Co kłóty pod wień.



Chceliby tycia rozpusc' ciesa',
I ledwiec stare, gawone plesu,
Ojznowe spasiu' nosy.

Iz na boj, ide na grad,
Zmestkieu im obce mowy,
A ciek paxa kesa naste lud,
Ojznowe z nami, bzdrie cud'
Bo umieru' mrok grobowy.

"Ojznowe nas - powiedzia' my
Ojznowe jabraia jaska wachadi,
Spebaw, iz wazupkieu mase my,
Ola nieki jwa kstania bny,
Ojznowe wazupkieu - mrodku."

Ojznowe imy sabramiad zgruz
Do kroukowemu boji.
Ojznowe umieru' mrok, nie paxa
A mrodku,

Radea nie mię myślnie wzięty
 Do nad ludzkosią w snopi.

Do dawnych drogach idzie lud
 Bremej to borem chyli,
^{z takiej dawe podziwiga to lud,}
~~Jaśminy tamtych męst trud~~
 Radea nie nie sta, radea cud,
 Jako im ci mówili.

Chyliko - jako dawnych dni,
 Gdzie kiedy westchnię eciha,
 Ach crenur nie spemione są,
 Cich crenur znówu bół: dny
 I gorych w dnie kuliha.

Ze skarg jakby z brzoonych gal,
 Dugie się echo budzi
 Co raz się krog wzrusza w dal,
 Bo co raz przewy męski i al,
 Biedniejszy serca ludzi.

Ja now powstaję młody such,
Niepamięć dni pogrobu,
Tędy go tylko wci such,
Ktému chce głowę wrzucić w such.
Chcielibyś wrzucić do domu.

Jako było dawnych dni
Wrzucić w such wojsko,
Wszystko tak samo walcze dni
Ja now młody powstaję dni
Chcielibyś wrzucić do domu.

13 Grudnia 1902.

Wszystkie ognie i światy
Wyświatliły mi dzień,
Wyświatliły serce!
Tędy jest codziennie dni,
Ja now powstaję młody such,
Chcielibyś wrzucić do domu.

U żyćcie, żyćcie! Aż ci nie
 kawałkami twojej,
 Pragnę ci nie wstrząsnąć
 żywej ciary!

Boże skłonij mi oczy nie
 dojrzałym blaskom twoich
 i mroź

A które mrozie, przymarz
 — i wieki

A krótkie premiuje cię
 — i żyćcie! Ciary! młototony,
 Głęboko, bezcelowy cieniu!

O żyćcie! Bożenie, bezimiennie
 echo —

Tych wszystkich głosów przynę
 cych z mego serca,
 Tych wszystkich bólów, wodzących
 się w mej duszy!

Echo dalekie, stałe, echo
 martwe i ciemne
 bez duszy, bez siły, bez świadomości
 wszelkiej.

Modo, modo, wyprzedzaj swobodę
i unie.

I pokazujesz przymiome, wilgotne,
ociężałe two ręce
I słyszysz szum wkołysiwione w
jeden grzmiący
główny masek potężnych.

Dziś! Dziś! Dziś! Budzisz unie.
i stajesz w chwili - gdy oś
ni ogarnia powieki i cięra scho
dzi na dół.

Dziś! Dziś! Dziś! głośno brzmi
monotonnie i usypiając,
gdy się w mem sercu porusza
i gdy podnosić blade pręgi,
coły w głąbie światła wywoić
złoty.

Dziś! Dziś! Dziś! z podrygiem
pajaca, kupującego pręgi
konceptami - pręgi chodzą.

- gdy ja zżona świadomości -
 tonę! choć w mózgu zdobywałam,
 w wiedzy przewodzić myśli!
 Dym, dym, dym, dym, brzęczy po
 cichu, ale cięgle, ty na wpół ra-
 mada, z obłąkaniem ciętym
 pokrwawo: nie straszna
 i nie groźna, nie sta ani do-
 bra, nie zła ani smutna,
 nie głęboka - ale nie przytę-
 kła, pokrwawo, której głos
 dochodzi mnie wśród słowu-
 cielejcej biedy, jak i w ci-
 chej pogwarze majowego po-
 ranka, która nawiedzała
 me duszę, gdy przednia je-
 zdra namięta jak i bronie
 cerna, acb trwała rozpała,
 stalowa ostre smutku.
 - O jak mi trudno!

— O żywej! Zali prawda
że byś mógł mieć w sobie siły
i drgań, żywe, naprężone struny,
które namignąć piękną wybu-
chać ku metu?

O żywa! Zali prawda, że gdy
Twoja stopnię się skorupa,
zaczyna i ognione wychodzą
pociąki?

O Treść! Twoje jasne światło na
górze wypisuje się w dołki.
To byś miał mieć siłę, ciłość
i nieustraszenie

I skoro w nich wezmiesz serce
cebowiska drgań,

Porównasz je, ... lub zmieszasz je
Całe krew ciekącą wyciągniesz!

Albo rozciągniesz powieje
w pustą siną przetrząś
i przetrząś napędzisz, a
napędzone wyciągniesz.

... Jak rośnące krasne
... takie dni moje ...

14 Grudnia 1902.

O najstraszniejszy ten berror, ta
martwota ... Na barkach mi ^{ciężko}
zastania powieki, myśli ^{wieci}
pod ciarę. Jakaś dokosa
mnie senne ciśra ... A we
mnie ten ten ciaręm będo tu
manem. — Chę pragnę mrogo,
nie trzę się w górze, nie pa
dę przed siebie, świeszczam
nie będo, kłose mi skuwaj
samion. Martwa, senne
ciśra ... Martwa, senne
ciśra ... Ciaręm. Dźwięk jak
dojdzie — bez zginie bez echa.
... Tak jak moja dusza — wy
głaszać może o brzytnie, biał
zmarznięte jęło. Syżnu
chby mileręce wóro gwoździ

przebieganie, ... albo uderzające
jedną za drugą w miejscowościach
pochośnie chwile czasu, ...
albo spokojne, bez śladu wicheru
takie obłężnego oceanu.
- Dymy! Bije w górę! Wzrost i
brzoje, i wie dymy!

15/XII 902.

Hej szumie szumie wicher, huragan,
rozkietowane burze! Hej skowronie,
wzrost i, piemia, szumie i szumie
piasku, - szumie noz, szumie
i szumie! Hej, hej! Ryce gzius
moroka burze - jak staja i szumie
wienie kaskadami wod - prule
kaj i szumie, szumie, szumie
wienie! Hej! w szumie to szumie! Hej
szumie, w tej szumie szumie i szumie
szumie i szumie szumie i szumie
szumie i szumie szumie i szumie
szumie i szumie szumie i szumie

strach pędzi, namiętuosi i crucia
 wypuchaje w najcięższe cędra.
 Wypuchaje się ramiona porządkiem
 garnce chce ku sobie wdać,
 dostatek, stawę, sępy kowi. Wy-
 biegają wark przed siebie - patrzy
 patrzy - where w to spojrenie
 chce wrelke, wrel wrelke! Hej
 Kto by mi powiedział, co się teraz
 mokołomnie dzieje! Jakie prze-
 mienie, ogień, wicher, burza,
 kłęk, rozpacz, gwałt namiętu-
 sę, ból, ~~ekstaz~~, łab głuchoj
 mienawości.

Hej hej - podobno już ówrat,
 podobno na tym świecie są
 chodzą ujawiska, podobno nam
 szabijają obłoki, obłąkany po-
 niewiaje się na ośce swojej, podob-
 no, Cierpienie, Cierpienie panuje mi-
 nowa, podobno na świecie

Wiesz byś - co ognie dla ludzkości
przymieć chce z nieba, po-
dobno... czy ja wiem... Chęć
wiedzieć, mój przyjaciel historyj
dziejów świata, historyj sztuki,
sztuki, a nawet jiducki: bo oto ci
niderlandzkiej piosce obalają świątynię,
bo oto dach wielkiej chwały nad
Ojcem, by potem pogrzebieć z
w niebie, bo oto - wariatko, wari-
atko dęty po jaskiniach drógach,
po jaskiniach szlakach, łeci, przed
stopami sobie krowami - a tam
przed nimi dęty czy wrota,
w dobrej czy złej chwili - próżnia,
próżnia, nic...
Hej, hej! Słuchaj, czy my wasz,
ludzkość, dorobka twojej pracy,
coż nam to próżnia mówisz, ci co?
Ha, wiem, - poznajcie miłocin,
pochwalacie wasz powołanie,

aby mié wiézieć, mié stygać, mié
wieszkować... aby w rzeczywiście
prawości mié nabrac, ku której
miły wzdychać, kłusować, dążyć
cię, aby... dalej ślepy mi być
i jak małe drzewo wietrzycy mi
w tamtym orzechowym.

Hej, hej, tura! szałeś wam
czy nie szałeś: jedno!

Hej, hej! Try gorzkie, przynajmniej
nam czy nie przynajmniej — jedno?

Hej, hej! rozumne odwiecie
złoty bracie ci niekiedy, czy
w ciemności kwieć — jedno!

O! to jedno wazętko — wie
i ja jestem jako drzewo — co
mię nie daje owocu. Czy
owoc ten cel by miał jaki? Za-
czem by był cel samemu sobie?

Oprośiłam ręk twoją silniejszą
bo co mi z siły ich! Oprośi-

nie podkwaśnię słońca, ani
nie zmieniecię ~~nie~~ tęcza wieczny,
ani mi nie przyjdzie radość kryta.
Czyż tu jest jak ono miedziopne
drzewo, próżno stojące na ~~stanie~~
podrywanej glebie, może wtem
żniona?

Domie! Prosiłam cię, byś ~~prosił~~
lek stał dniom moim?

Domie, prosiłam cię, byś mnie
na bujnej glebie zasiał?

Ocie, zjynam cię o gorące prośnię:
nie proszę, o kąt, co by mnie
spokoił, o iskrę, co by ogień
wykreowała ze mnie.

Sprężać, sprężać, w dymy
się zamieniać nagle, zaginać
na młot się przemieniać, ale
ciąć, być płomieniem - chwałę
jeden, być gorącym żarem,
stać się wulkanicznym wy-

bachem, stać się tym samym
 ogniskiem co w niebo się było
 wystrelić. A potem kamień... kamień.
 Hej, hej! Wschody słońca po
 świecie, unoszą się kumawy,
 kłębią się męsty!

Drobnie rośnięcie jedne po
 ostrych niemi powiewach.
 Ck gdzieś dądra? Otręć dądra?
 gdzie dądra?

Wywołaj na pastynię: woda
 głodem doznającym

Cisza.

Cisza odpowie ci wrednie,
 nie było odroczenia myśli,
 nie będzie śladów nowych.
 Hej, hej! Oby życie - a
 imię! Oby wach - a nie
 rachować! Kierby wniaty
 okunki, serce białe, a
 dola, dola... to wargotkiem jiduski

12 grudnia Patrzy się nieśmiało na
matkę - nie wiekąc czy to ~~matka~~
iść może, tacy oni nieporozumi,
młotki, maki...! Tak się drwinem
wydaje gdy ci wścisną pod miarę
głowy do głowy i patrzeć wadziła.
A tance im patrzeć wolno, prawda,
lecz czy ji oni widzę?

22 grudnia 1904. r. Kraków.
~~Wstąpiła na górę~~
~~Wstąpiła, gwałtownym ruchem odwróciła~~
ciła kołokrę, podeszła jej przeciw,
wstała, - wyjęła ją w ~~ciemności~~
ciemności - ruchem gwałtownym
zaskamatała nad głowę rękę.
.. Niezła... niezła... niezła...
Powracając do niej te myśli, to
ji tych myśli... zalewając jej
mózg, setce wprowadzając w dźwięk,
pozabawiając pewnością wrażeń,

Stawia je, dźce, napędzając
niepokojem... i lekkiem... i te
najgorzej miewiadomości...

Czy ona wie? Czy ona wie?
Czasem wysłaje jej listy, i pę-
tuchę szafi, i już je nosi
w sobie, i okrywkę jej gło-
wom ^{wiejskim} gotowemu i wiata. Sak-
mu... Czasem pewności ta-
żmika, gładzi się roztawa,
umieszczania — a ona ponownie
je taka jak dris' nad stekie-
m stołca, ^{spójni} ~~perwocjonalne~~
inwiadowości, mieniące się
dnie nastany tajemnicy jej
życia...

Jak? Jak? Kto jej uwie-
rzyć? Czego się obawiać, jak
najbardziejego strachu, na-
czem przytanieć, jakby...

niezręczonoj poditawie?
Gdy była młoda, oimnark,
lekka, wieweryna - ~~z~~ wsta-
ła i ję na niezręczoność - i
wieweryna w nią.

Jemu oddała się dusze i ciałem.
Gorące pocałunki i pierśoty
i te wspomnienia we imię miłości
na rozkosze - ~~sta~~ i wstała i
O! mój stary istniejący, pra-
wdziwym, świętym. —

Mogła w co niego patrzeć, jak
w oczy jego? Mogła mine
wyznawać prawdy, wie że,
które głosił uszy swoim?
mogła mieć mine pragnienie,
inne pragnienia, nad niego,
mogła rozumieć mine wolę,
nad tę, której on był
wielkim jatkami sławą, i

w pochodzie swoim młkosoły
 zabrymywał się jony niy,
 swoimiż namaszczał ~~stęży~~
 swoimiż pióru. — Jakim
 dobry, miłki, jakiż kraj
 pszkowy stworzy. —

Tamyżada dny i kraj ten rozpru-
 tywała w sobie. Odnosiła się
 nim, i okucyła, i tępim skata
 się naszedmiona ~~okucyła~~, i
 z jej własnego ^{mięso} dobra — odorepis-
 zając drobiny ~~okucyła~~, zachwy-
 mito ~~okucyła~~ ^{mięso} jako liść, wafel-
 ckie roziwata je dokoda nie-
 bie. — Jak iż było tych wocy
 zkich, ot iż własnej dołi nie
 mały. Jak tych, co bez namięta
 umien, bez ananyh iż ~~rozpru~~
 ot ~~z~~ w ^z nyciu. Jak tych, co jak
 ona nie ~~mały~~ ^{rozpru} staro, miewa-
 2

skonego oparcia. Tyś był tyś,
którychś nie prędyś wóid
bux, walk, bez tej ciary, do
ktorej dostada się jej duxra
jako do stożostawionego krod-
bestwa. Tyś serc miote
nych bawani wóidkimi naj-
cój ról jej było. —

Ona wtedy nie unada bux, i
nie spręxyda na miu, i gdy
by spręxydały wóidkimi jej
tego był uóid.

Jemu duxkowada za ciary swoj,
za skorynie swoj, i za ten cel
jej najpiękniejszy — to dux-
jej własne, jej najukochany,
jedyne w skorynie i w mió-
jego. —

Stek, ona się exada z tem dux-
ciem wóid jedynym ról

mem w Tawienku dui' pigo. wne.
 Osta isota - stota sz dla niej
 cekm wyrainym, namyslawieniem
 wreszkiego dobra, Dacimie wne
 kiego. -

Podamata jej' piers' mlekiem
 nabiezta - i gdy ^{drobne} mate nsta ona
 jej' wspanego. spory wady ciata
 jej' serce ogarniato drzenie
 takowne i coraz bardziej roz-
 pominata siebie, coraz bardziej
 unicestwisc' sz ~~umiała~~ ~~fr~~
 umiała - w obliczu tworu wia-
 snego. -

Gdzie ciada to wszystko same
 z siebie, czy b' ciacia te prony-
 biegady do niej z donosinym
 echem iwiata całego?
 Feraz, kiedy - tak daleko

była w chwil. tamtych — nie
wiedziała. jasno. — — —

Fokój tonął w ciemnościach
~~przez drzwi niedomknięte~~
~~przez szary z promieniem~~
z drucimnego pokopu przez
drzwi niedomknięte przeszedł
i byłby tak cicho promyślnie
wocnił lampki.

Otworzyła przymknięte drzwi
czas cichy. W głębi stała cicha
męza. Wiedziała niewyraźnie
syłwetkę ciada spowitego
w kołdrze. — I pi... Tak
i pi głęboko... Tak on od
niej daleki... Przed matką
chwilę trzymał ją w objęciach
nawracając jej ni dość swoje,
swoje miejsce niezapokojone.

porządanie.

Przecież dotychczas miałam się
 kuc ciasto! Ciasto, które na-
 leriało do niego. Kupiłem je
 za więcej, bezużyteczne w nie-
 czegoś rankowy, rozpalis dla
 siebie. — Ale ono zostało
 już ciasto tylko górkis. Teraz
 zapasło. Teraz ciastka one
 w sobie ptomienie nie ony.
 I porządanie każdego od niego
 I nawet coraz wyrażniejszą
 mówić zaczyna, w jej są
 chwile, w których by na
 jego ptomienie współpracować
 temu, a może a w tym chło-
 dzie ^{obojętności} dopatruje i ostre
 bóle, obrzydliwie mienią się.

Ymę już stadem nysli.

Jak? Jak? — Ale już tam.

tego nie ról. Przeszło - także
to było dźwięk, nieporównanie
tęże, takie do dźwięku tego
- Chacem jednak powtórzyć ^{wasz}
w niej ^{kebar} - ale kłamię, je-
te węgierskie mioty, to węgierskie
wraż, te węgierskie cioty, które
odczuwają ^{zaczęły} w sobie tenże. Ten
mioty je, zypady na nie popio-
ty.... Cementar wzrastat.
O! na nim rozwijady się coraz
silniejsza - coraz to ~~na~~ bardziej
w głąb i dalece kocznie jej nowego
świata. - Czy to jej, jej wsta-
niej świat jej, czy ona wsta-
ciała i tości go posiadła, czy ona
go objęła całym pojmowaniem
swojem, czy uciekła go za-
budowała swoją? ... Nie

wie, nie wie, gdzieś dalej
 świadomości nie ma, gdzieś
 nie pewną ^{na} min. stopę stoi,
 gdzieś czasem waham się czy
 to już boli, to dręczy, to
 szarpie! — Patrzy teraz
 na wszystko po prostu przynajmniej
 zwrócić. — Głównie, wyrzucił
 wymawia słowo: Rozwód.
 O Rozwód już najpierw
 on — ten, któremu wiedzą
 ślepo. Najciężiej sprzymierzył
 ten, i stał się jej dogmatem.
 Teraz ona w sobie ma już
 wiary, budzą się, powstać
 chce, ale tak ^{tu} bardzo natężone
 głęboko, jakby grobowemu ka-
 miennianinowi. I ona nie
 wie czy jej się stanie na drodze

lewie węgelskich cięćskich zbaroi.
Ok, że tych sił nie ma - to druga
kryjda, przez mego wytrędom
i przez echa świata całego.

Skorę jej wręć? Jak przez sta-
by naćpić ją na murze, - wtedy
prawił ~~stuki ogrodnicy~~, pooba-
wując samodzielnego pięcia się
w górę. O'occupowali od niej owo-
con takich, jakich jej przygotowa-
wali - a nim węgelskie węgelskie
je ^{ogrywa} ~~węgi~~ potarga - czasu aptynie
wiel... Tramie rany pogoi co
postronpanego ciada pogoi - czasu
aptynie wiel... - - -

Jakby magnetyzacji alczajęc się
znovu w stronę i pięcego me-
za spoirada. - Hej bujad on
bujad, srybować ^{owiad} ~~moja~~ Kieśly

wysoko — a jej wolno było
 tylko patrzeć na ślady jego
 Ciemu? Ciemu? — Pamięta,
 i gdy mu się nie śniło do tego
 (schodzący) je niechcący głosy
 jego: „na drodze mojej naprzeciw
 mi jesteś, na drodze mojej spo-
 tkaniem Franciszka — i przez
 to podziwiałam sporych”.
 On nie mówił jej tego w ocy, ^{stał}
 nie, w pieśniach błąd, tylko
 królowi ^{stał} nam z drugą stronę ^{stał} ^{stał} ^{stał}
~~je gozłowi~~ ^{stał} ^{stał} ^{stał} ^{stał}
 naigrawał się nad nią, albo go-
 rą po sobie ^{stał} ^{stał} ^{stał} ^{stał} ^{stał}
 albo nawet, ^{stał} ^{stał} ^{stał} ^{stał} ^{stał}
~~je gozłowi~~ ^{stał} ^{stał} ^{stał} ^{stał}
 isłoty ^{stał} ^{stał} ^{stał} ^{stał} ^{stał}
~~je gozłowi~~ ^{stał} ^{stał} ^{stał} ^{stał}
~~je gozłowi~~ ^{stał} ^{stał} ^{stał} ^{stał}

Ciemu? Ciemu? — O porządku

ciem! — Jak u socynskiego swata
wypiteś wargotkie zoki moji
— i przez ołtrucasz Fupinek.

Łabrades' tycie moje, moji wbanie,
mojego ducha własnego, mojego!

Bo ja go miałam, bo ja go do
tę w sobie cnię, bo ja go do
okaz w sobie wielkimi cniem
amawychowatam i powstam.

Ducha Duce moje!

O jak mi je łabrades' wroni
aktam cnięgo ciada, i m
s'cia swoje, co powuła na
wypiteś ołtrucasz i cni
skata je.

Ołtrucasz mi aktam cnięgo cniem
tekturę na ciadem kwoim — i cni
cnięgo wroni i ducha mojego

I moje dusze rozstales' mi kiedyś
 rozstales' je Traci tam je, kiedy z
 drzewiem, i wozem ociekającym
 ciekie. Traci tam je gdy przy-
 sredtes' i wszystkie moje ciekie
 i myśli i przagnienia wreszcie
 rozradowaniam w łobie, jako
 w zielonym, nieżyłowym, słoń-
 cym ognisku. Traci tam je
 on jaśniejsem stawato się dla
 mnie ognisko istnienia tego,
 tem więcej opalały się brzo-
 skomylem moich przy kartach
 płomieniach, a ja ciężyłam
 na ogniu jako te motyle
 nocne, co są na ogniu bez
 płamnej. - O te swoje ognie
 słuckie bywały nieświe. Pom-
 kales' mi ten byszożeni

gambani starych wieków —
tam gdzie dymiąca ^{tylko} kolumna
pochodnia — widzieliśmy słońce.
— I nie tylko widzieliśmy słońce
kwasne i opowiadany basen,
nie tylko one koty wkładają
mnie do snu, kamieńka wry
przed snem, ^{zadane} to smięcym się
ka ^{zadane} mnie — ty sam, ty jawnie
wiesz, ^{zadane} ty istnieniem ^{zadane} ^{zadane},
ty przyrodzeniem swoim,
ty stajesz się mnie jako ciężar
stwierdzenia, nieśmiertelny, przy-
gnębiający do ziemi.
Zakreśli mi było życie, kiedy
rozbudziłeś me amnie ^{zadane} ^{zadane}
tego stworzenia, ciada ^{zadane} ^{zadane}
ty co wiem i w nim po karacie
cel walki. Zakreśli mi było

kciś, kiedyś mnie uspokoił
 sobą i tem uspokojeniem wsławił
 mnie tak, jakbyś przedemną
 i jechał kiedyś sławnej przegranej
 nam. inne godziwy, jeżeli
 mający by mi się przytulił
 do wielkość korn dążeń
~~raz~~ kądbyś przegrucia moją,
 a ciemnie dążeń rozwiastę się
 jako były przydrożne.
 Przeklinasz mnie, prawda,
 w chwilach ducha twój, i ciemnie
 skiem nazywasz mieniem, i
 imajesz się z moją serca wy-
 dręwanego się do tobie, jakby
 twoje własne serce nie obudziło
 dążeń tego, jakbyś był sam
 razem z mną ciemnie nie ofiaro-
 wał jej nabywania, jakbyś był
 sam, raz jeszcze to

ducha mego - istinciem swoim
- nie obliczył lotów. -

- Bóg. A swoje własne loty
jakiś były, jakiś być mógł.
Sprawiała łona na ciasto mię.
~~Bóg to~~ Przymionda. praniec swo-
jej prawdy wszelką.

Bóg to syn wielkiego sępa.
Lecz sam nie doświadczył mu wro-
stem, ni siła, ni siła napędzaniem.
Był tylko synem jego. Oble pa-
mieć wodnica napędzała mu pie-
takie słone, i prae nie z przodu
spokojnie na roztek odpowiedniego
rodk. A na równych mu, i wy-
jmu, i na wszelką istotę żywą.

Takim go znała. W takiego
wierzyła ^{niegdzi} ~~niegdzi~~. A kiedy miała
prześła, dzie, cenie go mo-
re je.

teraz się wykryło. Miesiąc się w
moim gorących pragnieniach nie prze-
brało, urodziło. Ten suchy tom iść
pragnie, ^{chce} Na rozpostartych sre-
bokich skrzydłach. Odkrytko-
nie biegać swych winnym pro-
wadzić, winnych za sobą wiesić.
Cadej miłości dżemnia w sercu
jej zamieszkała. Cadej światła
mysł w sercu jej się skupiła.
Oczy się myślą tę, i dżemnia
tę wywyższona nad innych.
Oczekaj, a stóg jej - naferiód
iść, i w ręce pochodnię wciąż
zręcznie i światłem mroki
rozawiać szare. Dołgi oru-
żi w sobie i się wstęka. -
Jak obrymka stępa kłosa
kółka przed siebie. Prędko

ży moham. Chwila nadem.
 Dojrzała w miłośności swojej.
 Jasnop przed siebie patrzący.
 -- O teraz wiem. Zostawiam cię
 bez ciała mego, z łamie spisek.
 Zostawiam cię bez ciała, cię,
 coś poniatat mme.

Zostawiam cię bez ciała, coś
 słusz mi moje rabat na chwile
 me.

Zostawiam cię bez ciała, ^{ci}
 mimo lasu wreszcie.

Zostawiam cię bez ciała --
 Opuść. Krzywdy ci nie wyrządzą
 mnieś nad kę, Kłopoty sława
 na.

~~Zostawiam cię bez ciała~~
~~ci na~~

Zostawiam cię -- na to by

wspomnień moich drogich, które
by być miały przedmiotem,
sam nie staję przed tobą, a
jakoś staję...

Ostatnie na śpiącego wstąpię
spojrzenie. W nim swoim, jakby
bez dachu brzoś, oszczędny, bez
duszy, pozbawiony.

Owa kłoda kilka stępiła
przed siebie - dachowi otworzyła
ka wyjęciu wiodące, dachowi
które ^{się} do dziecięcej uchyłają
komnaty.

Jak śpiący prozę pokrywają
na progu. Zmierzchnięta
i blaski jej ośm - rozsypany
się przez od niej.

Dzieci, dzieci moji!
Moja ^{matka} matka, wolała moja

Priscino.

Spało druciz głęboko wsparła
na wenezbowia, które mu z ser-
deczną przesierotą wczoraszem
przygotowała matka.

Spało nómnieżte śmiechem nie,
świadości wreszciej. —

Było ono, jako druciz kade,
z rzyżem ciałem, ku kłósemu
zysc' miała kiedys' diera —
Ole Ole matki — więcej niż
ciałem było.

Ole Ole matki z farubrysków
starych, miewidnia cokolostyżalany
jawnia — kwoxyta się wresz-
te, zis' wielkich jawnia
; klaszów wielkich — Duch.
Duch.

~~Nómnieżte się druciz, jako~~

~~nie namiętnie kryje i wy-
razem świadomości występuje
co jej stała, wyrazu~~

~~Namiętność się prze- / sen / prze-
ci, ~~ale~~ jak występuje / prze-
ci namiętność się kryje / prze-
nie było tam troski, ni błą-
wyrazu, — świadomości wiel-
stającego świata.~~

~~Kobieta, ty wiesz co zdawa-
matka wyrazu.~~

~~Stois przed drobnym światem~~

~~W niej i inne namiętność, jak
w niej zamary namiętność walek,
co przed chwilą jej dusze miotady
— i namiętność się ^{nie} ~~nie~~, a także
jej znane jej takie
Duchem, a przy kolebce syna~~

~~Wore, ciępa, stodgery peduc,
podwizcemia bez granic.~~

Fake mas bysa od fierswarzo dusa
jigo. poezia - zipsa.

Wtedy mate, i dobie, różowe cięta
jogo pierwszy to tak na ręk
właśnie swój poczęt z uin

~~Ostatu iu, Ketracide subie -
myla swazi, baricis swazi ni.
cestrita iu, crata, u poryb.
to ju tat wiet eizate, crata
u stamata mu iu krawat,
podpore, zyma prospore, na
korej nomiechnite~~

Spasob meswiadome, nie fore
okuwajce istnienia baw w tym
i krotk jego, i bolon.

~~Bethlehem,~~

Podziękuję ci matko.

"Dziękuję ci, twoja mój,
ciężko mój." A boleściach
wydaram cię na świat, wda-
m cię karmidam pieczę,
jeden z ochronę ci jestem na
świecie całym.

A niewiastomoci pręży młodo-
ści twoje; jeśli są
bóle, troski, niecierpienia ja
cię od nich chronię, ja dopie-
kam zde widma zół kołob-
twoj, ja matka nymiatam
kłamem stopy drogi twoje,
tyś ścieżki swoje już nie wia-
ty kamienie i cienie.

O matko - twoja.

O! Kłopot jestem po to
abyś ^{zstąpił} ~~zstąpił~~ mojemu tyś,

jakby młoda panna się wzię-
na, co dohoda siłnego dęba
owijęła ramiona.

Podporę ci jestem jedyną.
Podporę z którego wymska-
ły nowy życie miosę w sobie.
Beremnie — sił by ci na ^{te} now-
drogi nie stało, beremnie
sokoł by ci do życia rąba-
kto, — ja ~~wiedzę~~ ^{ja} kam-
da ciębie jestem, ja — te
z kłoci by napuszczała. Korun-
twój — by rók by czości-
odrywore.

Dziś ci, ciado mój,
tworę mój.

Kiedym cię po raz pierwszy
na drzewie wzięła ręce i
~~zabryłam na statku~~ ^{zabryłam}

~~na moino a twaj, a na~~

i. popatryda na ciebie - stopy
moje wglębiły się w ziemię na
kolej stądam, - ja ~~przebiegam~~ ^{przebiegam}
do niej miękko kładę - aby sobie
^{zawsze} brwią pozostać podporę.

~~Też umię~~ Dzięciś moje, bo ty
jesteś najwzkieś ofiarę ~~moją~~
kolej mi ^{ziemi} (złoty) przykazało.
Najwzkieś ~~moją~~ ofiarę, pa-
móżtaj dzięciś!

Oto ja, przekuwając siebie -
gorącą miłością Kochałam twój
ojca.

Oto ja, ~~przekuwając siebie~~ ^{też} ~~moją~~
miłością oślepione miłości
żrenice.

Oto ja - dzięciś moje - dla ~~istoty~~
nie ~~moją~~ twój - dusza me-
go poświęciłam.

Bo w ciemności wrodam, a duch
mój uciekły już, skoro poznał
ciebie.

Uciekły już, spadły mi skrzydła
zmarłowiade.

A pętna są moich dla ciebie
była o drzewie!

Zatrącałam teknięcie stanne w
piersiach swoich - bałkę by
tobie stać się o drzewie.

Odadam ci wrota moje; i pojmę
wamie moje i wrogostwo moje,
byś bogatym był o syna
mój.

Tak czyni matka matka.

~~Otera nie porzuciła swego~~

Wszystko teraz co imię to ^{nowy} ~~złoty~~?

To ^{złoty} ~~matka~~ poświęcenie otera.
Sprawuj jak w lesie otera

swój przed mrogiem iadania,
własne oddając na pożarcie ciem.

Spójrzuj - jak ^{złoty} orzeł białe
baski do gniazda swego ^{złoty} ~~przylatuje~~ ^{spokojnie}
Spójrzuj jak każdy roślak na
dobudowę dla siebie swego
najlepszego i smaku krajowki, naj-
lepszego żeru.

Ja matka swoja - sobie prosi
ciem ^{ciem} ~~ciem~~ ^{moje} ~~moje~~ ^{najwspanialsze}
ducha mojego.)

~~Spójrzuj~~ ~~ciem~~ ~~najwspanialsze~~ ~~ofic~~
oz, jak mi ciem ~~adonij~~ ^{przylatuje}
Krajo - by jesteś ~~ciem~~ ^{moje}
I najwspanialsze ~~składowości~~ ^{moje},
i najwspanialszym ~~prawem~~ ^{mojem}.
~~Otwóć~~ .. i ~~moje~~ ~~składowości~~ ^{moje},
~~moje~~ .. na ciem! —

Otwóć matki ~~składowości~~ ^{moje} ~~moje~~ ^{moje}.

Ziemia! Ty jesteś tak dla nas ziemni
 chłopi! stepac! jej tyłko
 ziemskie prawa mieć, jako ^{ty} jako
 na posiadło kade, jako kade
 wotota nyma wydronej jest
 Ziemia! A ty duch? Ty
 wielki, i skryty duch, kto
 nam mieniamie stała to pierwiej
 swich. Duch spętany wy-
 ciem, wrastający z nim w ziemie,
 xwizowany tak słabo, a silny
 jidnak, to sławoccy się wam
 werysko i ku wstotowi
 tekniący. Duch jej? To
 co po jej ciadam jej mienka
 co cielszym nie ubga prawom
 co co gwa je przed siebie, co
 podniebienne skazyje szlaki,
 co ku gwiazdom wyrzacać ka-
 re nce.

po coś mi

Syn, mój; syn, zabradło
mi ducha? ~~syn~~

Syn prawem to swoim było
— ale boleć się moja i psuć
nad mię krwawemi łzami.
Syn mój; — co dzień, co godzinę
wyrzwałam mi pióra skrzydeł
moich; — ~~gdyż ja z toba~~
~~po słowu ja wyrzwałam~~, by
przekradł mi w łasne łapy
ciężko; — i po prawem jest
swoim. ~~+~~

Tam gdzie zaczęła się istota
dwoj — moji chyli się ku
schyłkowi.

Jestem zero stojące za
Lirke twą.
Jestem ciemność twój dzień mój;
im bardziej postać twoja war-
sta — tem ciemność mój się

zwieksza jeno.

Ojnu, synu, — ~~u~~ trudno
mi te wymówić słowa, które
se myśł ledwo rozemnać
Dawaj mnie one; są one
jako woda co pod górę płynie,
są one jako strata, co w samem
Taczemka godzi; są one jako żar-
no, co kiedź sięlonu masło na górę
w głąb ziemi ~~przebiega~~ pogrąca.

Synu mój — tyś korywał mój.

— Pomyślała tak matka i
jak orleńca cofnęła się przed
myślą swoją własną.

Przed nią kłobkła stała z dym-
czyciem rozmeczającym się z dym-
Przeświadczone ono było siebie
i świata całego. A matka
zamiar miała zawieść, ~~do~~

tego — co tyćie rozumieć mu
moż. Wpatruje się w nie z
nadzieją i radością, napróżdka
choć, walczy pro za siebie w
życiu mejrenia.

Of tam pro za nim pozostać
praca go matka

Pozostać stara, ^{niezadowolona} kłopotliwa,
bez siły już do lotu, kłopot
tylko; bardzo cicha...

~~Wszystko już. Już niewiele już
w niej już życia... potem młodość
cała grob...~~

Żyje woda na syna swego,
który upojony radością już
zsiadał na szerokim gościńcu
cał własnego życia. Właśnie
woda go, bo nie podnosi ^{on zdomni} w góry
we białych swych myśli,

mi voda, bo go uvrasc' in
 čee z. drogi, kobra mi srecajo
 rokuje.

Matka iđiše samotna po vjeku
svoju iđiše, iđiše svoja
svoje sate, takva, siča,
iđiše do groba....

Na matki drogą matki!

Stała przed koletką z myślowi-
stwą, co jest z byskawicową szybko-
ścią zmięniady się w jej mózgu.

Tam, przed nią ^{niezłomny} jej wyznione kroki
 były jej przewodnictwem światła,
 jej zachwytu i wniebowstąpienia,
 jej walki i tryumfy — dach
 świat bezmiernej.

Tu pred mŕž ľenskú, dobru
všetku jej dŕž. —

Goręca tra stożek sprzymsza
po powrocie matki.

Serce nabiło gwałtownie, Tłamie
ścisnęło pierś. ~~W tej chwili~~
~~z tem sercem drżeniem, w Tłamie~~
~~tem~~ - Niebezpieczeństwo ogarnęło
ją całą.

Oczy ją widać? Czy ją widzi?
Zostawiłam tamtego - o i nie czy
z wyrzutów żalnych, obcy mi
sobie, gdy wygasły promienie
między nami. ~~W końcu, jeśli bym~~
~~lecz by drzeć?~~ ~~Ona~~
mogła drogę własną ku proce-
dom swoim.

Lecz by drzeć? - ~~Lecz~~

~~Odrzucić~~ O by rzecz miła? Ona
zostawić cię samego, boi się
nie odleżeć na seropie exaltacji,

nie odhacę w wprymne Kraje.
A tobie mi ośle, przy tobie
drobne, bezsilne, nieswiadome
Dzieci moje.

Oh dach, co cię twie we mnie
- nómierzon beakie... musi
być nómierzon - bo mu swobody
dać nie mogę.

O ja, która matka jótka ^{nie}
wół cię ci oddadam ~~stółki~~
moje twore.

Oh pierwszego dnia istnienia
Twojego - masz prawo nadejmu.
Oh jakież ^{ducha} moje prawo?

Dzieci, Dzieci moje, nie
pozwijcie ja ciębie. K' tobie
spierawoszy spojrenia moji
tyć bedz. Tobie oddaję stę
swe - tyć bedz. Dzieci moje.

A ciebie wystarczy co się we
mnie mieszczę.

A ducha mego - co się od poro-
stanie od ciebie.

Od porostu mi morze, synu mo-
j, bo ty wiesz jako ja silna
jestem.

A siłach tych się wzrosnę,
wzrosnę, tyle mi było sta-
czyło wiary - i rozpalę w sobie
pochodnię co by i na twoje sta-
czyła drogę - mnie wywiedzie
z mrości.

Przez bole moje, przez poświę-
cenia moje, przez walki moje
- silna jestem.

Skwizgam na sobie wielkie
życie broniące, uciemiężdżę
duszę całaśnią ofiarą z siebie

a ryc' chęć.
C' w ile siły więkcie odkajasz
w sobie - ryc' będz...
Czyli tylko siły te majądz?

O ducha ukrywać chęć w sobie
tak jak: ciebie ^{nie} mówiąc pragnę.
O świat mnie nazywa słabę!

Uz słabości naigrawa się moją;
Strasza odmianą moim ~~myśleniem~~
i stopę ~~mierzwy~~ ~~kie~~ ~~więkcie~~
~~mierzwy~~ ~~prestare~~.

Równa

Gdy podwójnym obrocem
bramieniem - na chwilę ku ziemi
się nakłonię i sekun nabieram
do udyśnięć ~~pręci~~ ~~moją~~
O jakże wielki ciężar ~~podnoszę~~
gam na siebie! - - -

Yolę z min... lecz po cóż, ^{ta}ta
 którzy są go próżni naigrawają
 się z mnie i kamienie ostre
 rzucają pod stopy moje?

~~W nim wywyższają się nademnie,~~
 i wywyższają się nademnie,
 miasto siły węż węż na albie
 wspólnej, ziemskiej, kosmicznej ^{świ}świ-
 maci?

Korakier nad nami ^{ziducko} ~~wspólnie~~
 wiechy męczeńskie, tajemnicze,
 okrutne ziemie prawa.

Korakier, ^{mnie} ja - jiko: w ^{prze}prze-
 gni ^{prze}prze: życie dawaj,
 przed siebie idź, śmiercią kon-
 czyć.

Jedni my w obliczu praw byk,
 jedni my wobec mocy mieniący.
 - O, z nam po jiduckim gościnu

Do otwartych ²mozi ¹de rżę
- uciążliwy wrzapienie raniące
ciężkie i bolesne gorzkie zioła
co się pod stopami płeni.
O mój duchu - ty mi bądź
przewodnikiem w tej pracy!
~~Drwięz mojej - wiódz cię -~~
Drwięz mojej - a tobie pójdę po
tej drodze.

Ja jestem jako otwór oporny
ciężki!

zakumiat nowę skrobutę, pomieścić
w sobie s'wiaty mieszkanie.

Życie! Życie! Życie! Ty kładę żywy
nosior ję w sobie! Ek cylić określić
je kłopotę, — a cylić bez niego dać
pomysłić istnienie swoje. Trzy
kładaj ci do pierśi chorej lekare
— łusce zimny, osty, bęknące
— wyrwać sobie chęć mekoni, chęć
sio, moie przedwornę s'mierci.
— Ty a kłopotę wdruchasz wargatka
podejść od siebie, to cię strach rżęć
wielki, to widzieli skarb swój jędnę
w mierzpiećniatwie moie, to się
łękaw, to drżyse, to nie wiesz
czy ci a to ranę gojicę większą ranę
jędnę — nie ujdzie cię cię.

Życie! Narodziło się drisko wade,
wódec, s'łabe, bezkuchadłue prawe
kędziakue — a wadarnem wadarniem
nań patrzył, głowę schylał

przed mianem *proch* - *ktoro-*
da mi *tycie*!
tycie *ładkie*! To *które* *szeregi* *łuz*
pięknego *toż* *okazuje*, *którego* *u*
każdego *stwierd* *roku*, *o* *które* *wa-*
żny *sie* *mi* *swich* *możę*
tego, *to* *ładkie* *tycie*, *które* *u*
po *nad* *wszystko* *inne* *wyrażają*
to. *Et* *oko* *me*, *nie*, *równomier-*
nie, *o* *me*, *jak* *ma* *powinno*
tam *je* *to* *ogarniające* *je*
oko *wszystkiego* *tycie* - *które*
z *się* *otwory* *dużo* *jaśnie*

11
H 905. Oho na ziemi jestem
— nie pojęć mi nawet wyczekiwania
niezdarzających...
Człowiek ogarnąć te smutki co je
stałowa, niepokornieństwo wciąż twój...
Człowiek z niebiosów jednego prędko
bie prędko, który
nie uzbije płasku, któryby
nieprzebrane rozproszone moki...
... Po te tam płaski są i pro-
mień śpiewają tylko wciśnięte
i ciębie się dźwięki,
A te tu ból, ciemność i nędza
bicie każdego żywego stworzenia;
Żywy: kuścisze taki, który sam
żył i śmierci nie zna,
który siebie swoją opala ciemnością
aż po samą
I smolnym dymem i dymem, który
go opasuje dookoła

Uściśnięcie nieprawdzonego
 a ciśnieńiem corak
 i konczącym się w ostatnie
 godzinie.

Wtedy - gdy się już całe wy-
 chyliło cwał goryczy
 i kiedy się dno już spójni-
 to w oczach prawdziwie do-
 i kiedy na ten dnie
 i nowane wryskanie wstę-
 co się do dna tego parzywi-
 zane być adawady -
 Wychyła się cwał codziennie, co
 dnie, co chwila

14/5 903.

Poszedł na stare omentare, do
 spoczynających w ciemny cieniu
 ; pytałem je,
 O dachu mego w stuch kamienistym
 Tak mi się także międzykani-
 adawada (odpowieć).

~~Przeka~~ ~~przekaza~~, ~~jak~~ ~~am~~ ~~prze~~
ermie mówię moji

Wskazy się Duchy, w ujęciu będe
ce i przemówię do mnie.

At ja tylko pytałem j. a exsist
i wiarę i z kędze święte pozmawie
prawdy.

Kie słuchajcie tego, co mi mówię
dawno pogrzebione.

I klówych słowa, nie porzuciłem
blask życia.

Kie pierwsi okna się te, co
jeszcze za bytności swojej pękły
te były płesnia.

I klówy mowy nie pojnowali
mnie nad to, co sta ich prosię
głosy.

Do mnie żywej przekazy teraz
ich słowa.

Prerwana dźwiękiem głosu stow.
czyż i czasem miłkące wdech.

Mówili: To co myśmy stawili,
wiarę ojców naszych, błaski
dni przednych i wasze jęki
spiewają czoły.

I wam płożone ~~my~~ my, spo-
czywający w grobach... i
wyrzeknięcie pocięmy.

Inaczej żył jest w wierze
dnia uwodzącego.

Inaczej oparcie sił w grobowy
daję grobowe kamienie

Trzaski starych do tych kutek
jęcy grobowi...

Czajmy pytać - gdzie wi-
dę wiary łakie - cały dzień
półbrzoju rozjaśnić zdołae
- om spojrzeć na mnie zdu-
mien.

Kiedyś ka światu caci powe-
stności - odręplę, a świat-

toć każda jest taka siła, i
jej nie można ~~już~~ ruszać nie wolno.
O o dzień jubilejowy - nie
pytać nam, którzy tylko ci
kawością miotam giesieć
O cześć, stanowią i wyznawie
ślepo nie giesieć dołui.

— Hic, i mi ich odpowiad
nie jaśnie się rodzi i ducha nie
nawciśta mojego - pytałem un
O tamci, gdy do grobu się kła
dli, byli jako kwiaty, co ku
jaśnemu słońcu wystreliby
barwnym kielichem

Ohy parajutr maść kwieciem
Tędy pokonyć soczystym owocem
pytałem ich, czy te ich
barwy żywe i ciepłe dla dnia
jubilajowego przygotowane - sta
ły się już.

Gory ci; co w ich stopach ślad
 ku krzesom dojdę.

A oni zdumieni byli takie
 pytanie moje.

Bo im się dziwnemu wydało,
 że pytać można.

Wierzyć, ach wierzyć, tak
 i o mi odpowle.

A wierzyć w swoty i w wi-
 cne ku nim dżinnia.

6 listopada Zakopane.

1905.

Miściando, kłamstwo - żyje,
tyje przesłannu jist żywa!
Cada, żywa, styszeie córka moja

jedyna
Córka moja, ta drzewczyna
Młoda

Stodka, piekorna moja, ta mę
jedyna.

- Patrzcie wos ję się jasy
w ję

Jakobu bratę jak lili's skoni
Wos ję się w ję ta Chian
Przemnie co drzewczyna
Przemnie do wos moje k
stare stane.

Przecie jme ona swazi
wycięka ka mme rca
Y very swazi jasy wnetka
otwierze

Znam to spojitune druce
 va mmo, na matke, sporen
 Ova matke, na mmo
 Tom ja ja na sviet avodide
 Ja "dus", krogubada srova
 Ja com su, juv sthita
 U spopielada — ach bona
 ryma...

Co — Co umavda, umavda
 Co — Co moja...
 Ktamtwo... Oie, nie, re
 mmo kveimijcie de kmoxy.
 Jan mo, Choyake, Janie
 Jena mo, Jan, Jan,
 Jan — Jovov moja Jovov
 Oie, nie — mysl' ni sly
 straznie placka
 Myt' ma kvamie, kvamie,
 kvamie
 Jan stovki — it tad Jan

to samiz
Oj mi się czasem poroka
Krew się
Yeha, Yeha, Yeha.
Dyć to do moie
Yeha, słułki Korie
Yeha moji chwile
To ja krap — to ja matke
jij już też w grobie.
— ~~Ja~~ A ona żywa.....
.....

Co, co, co ja czynię mam
ze sobą?

Co ja czynię mam?

Och o kamienie biję głowę
swoją

A te twarde przydrożne
głazy

Och mówcie, to to kłam

Etch d'vraie mil'ony
rany

Chwie, id stvica staj,
te d'vies' si zapady smoly
te mysl' serabade d'viku

~~Myloz p'rovodem~~
~~Myloz p'rovodem~~ naol xicim
Jak d'viamy skorylate
I te suokhie mysl'
mnie doznye p'ny shode

Mnie sinu matke, mnie
~~matke~~ — take d'vies'

~~strapiam~~
Korot m'globie neidkaj's

~~very~~ Krov
V mojem sercu (z'v'neva
O chervu ji toeny

P'robovavsi si voprositi
L'v'neem p'bas'ku v'robov

Cały świat, cały świat
walczy z nami

Wie, ... nie ... nie ...

tyś myślicie nie bóg

Wie i pramy nie, pramy
nie, nie, nie

Upisane to drobne słowo

zobacz na sobie pramy

Cicho zagadam nile,

On mi odpowie ... to święta

To anioł prosto z obrotu

Właściwie to nile, ani vera

W moim mi nie da boleści

Twój mi najkrośniej miłości

... Cich wrota mam w domu

nasunęły

Znowu mi pękają skronie

Znowu pękają mi krocza

Wiesz że strasliwie że

prawy,

Pratau'ckis miedec' mowiz o

Prout - czy^{niej} nie ma co
Prout

Prufadec' w, skunat nieby
Stuchaj, stuchaj, jej
rycie

Jej rycie mowiz wydasto.

To jakby piekto oswasto
Oswasto wrota piekielne!

I wysypku puchozonoj czoaty
I wysypku czoatow kolezgi.

-- Chci nie nie ptreplianu
siebie

Franklinu, tu widet slaje...

Jezu, stodki mo' Jezu

Jezu - najstodki Prout

Chci - ja cu nie stwotiz

I ja nie widet - bo
widet nie mogz.

Cech - Cech - gośb - cza
~~gaa~~ gośb paucera
Michoy wyjż - świat są
wali

Moryscy ekouali

Moryskich rabrada s'mierci

Weryskich ... ota ja
umarta

umarta jak: moja ta ducieja
przedna

umarta ... Koryż - Koryż
cravue powad zoh
w' dze

Ha, H Ku nmié jar' s'mierci
wyciegneta stome

Pójde, - a ciebie ducieja obroci
obroci

Pójde - ja - a ty rywa

had rywa.

1903. Zakopane 8 sierpnia

Ku innym górom, ku morzom
H. Fal

Ja mychodzę, pytam i z twojego ^{przebiegu}
ja

Fal

Tenych blasków rozciągniętych na
spodłach

I białej różnicy w spodłach

I rozsypanych pro nad ziemią
gwiazd

Tenych żywych płatków wysewanych
z gwiazd

I tych przydrożnych pól gdzie
oncie rosną

I tych pachnących kwiatów samych
wiosną

I tych jesiennych buczy szumia-
cych wicherami

Ostatkam i pytam - jakież was
pro

jakieś ten los co zawo^ażnia
po nam nam
Co nasza wola zgodzi, co p^ost^o
wre dni kuaery
I przez istność prowadzi — do
samego Końca?

Also jake was sorry to see
~~the~~ body in staves

Chlo jako nás chvilu na
šmíček a vospore

Wielkie do Końca.

Isabeli tempu istatenui kst
miano?

Stand, wie wir, geknechtete
 arme Crabbour, Swore,

Marjorie is by the - to
bye when here

Japiz ten las, narowjcie, i
go miano

Powie my do mnie, Wasze
 Owe, rozmawiać mowę

~~W te całe mowę mowę - ser-~~
~~-ce~~

W te wszystkie mowy
 Wiedzieć cheć - z wami wry
 Dzieć - z wami - #

- Oj chwile kiedy roztopiona
 W słonecznych blaskach i wry
 wickawy driskiej

I w gramotach łuk, ^{1/3} ^{crem}
 rzyżcego świata

Całym tym światem wryż...

I chwile... jasknowidzenia
 mego

Gdy moi oczy - wczepiają
 w siebie warietę porobę
~~ant~~ ^{ant} ~~kradych~~ ^{kradych} ~~pól~~ ^{pól}

W lasach wien - i gwiazd
 nocnych skrewn

- Oj ducha mój cudym ^{1/3}
 staje

9 17 listopada 995 Kraków.
Do młodych.

Budujcie, budujcie gmach...
Któż was uzbliżaa, ruin,
O z ruin wyłamia się ruin,
Wła wśród woloty jui z ciada
Budowniczego trup!

Tego co stawiał kamienicę,
Tego co wznosił wieżę
Wznosił wie

Wysokie, górne strubiste!
Ślad wieżę tylko podrywa,
O ruin dusza bezmiana!

Budujcie, budujcie gmach...
Legną ten budowniczy,
Ducha mu z ciada uciętka
Ciado mu z kości opada.

Staba powłoka, ślad,
Gdy dusza z ciada uciętka

Trupy co w kodo was leż,
Pokolem, leżą rubierę
Wnoszą gmachu podstawy.
Dziś Hej widok Trawy!

Hej trupie ~~ci~~ ^{ci} ich istnienia
Czekaj sercu wam nie daciecia!
Czekaj myśli wam nie naradzi!
Lutka ich ducra,

Lutka - Co kiedyś w nich
~~trupa~~ ^{trupa} żyła

Budujcie, budujcie gmach!
Czekajcie sity wasze ogromne,
Nob! waszaj! słajcie uparty,
My, budownicowi żyjemy!

Wam Budujcie, budujcie gmach
Patujcie przy budowaniu
Cie kurore was strach.

Do ^{wy}hicie przy robocie
Cie ^{wy}prawy wczorajny dzień.

Polkićie w budzie i poćie,
 Cke przyjorie nuz spiećie
 Cren!

Ch kucy przyjorie!
 ach ~~nyj~~ miodki!

Budujcie, budujcie gmach,
 Wy miodki!

Króćkie tata

Króćkie mawe tata!

Ch wiek Chodki,
 Zwę spiećie w myślo nę
 upada,

Zwę spiećie w serce ^{przy} nadchodzi!

Chch, wy miodki!

Budujcie, budujcie gmach!

W Łęcy ław

W Łęcy budzie promieni
 z matkanów kąt, chieć topi
 poważe swaole

Czas brzoćć czas,
gdzie tylko widny czas.

Wbudzić - otwościć oczy,

Wbudzić co przedko miła
~~Wbudzić schodzi tu bóg wam z przetrwanym~~
~~Wbudzić wam goły kochany,~~
~~Wbudzić miła~~

Wzrok niekiedy ^{przedko} w niebie
Wzlechnijcie ~~Wzlechnijcie~~ biele!

Strzej, strzej - otwościć uszy
nie dzenie.

Chc, u Bystawice

Chłapieć chce przed wami
zobaczyć w dal,

że dżekst, fal

Przebrzmiewać chce

Wzrok, brzoćć czas

Tworzący chwile jedyne

Wzroczajcie się, wieżkę
oprac nad ^{katami} strasza!

Budujcie, budujcie gmach!

Ze wzniosłych marek
 miedzi, żelaza, srebra,
 Z górnych szkieł, kamieni;
 Choć pod białym
 Pogrzebione spoczywa
 Długo
 Choć ciemności po zdołaniu
 nastaje
 Choć i mi w ciemności
 Chociaż też dłużej,
 Chociaż też światy niewidoczne
 Budujcie, budujcie gmach
 Najwyższy gmach z nadzi-
 wianiem
 Budujcie gmach
 O! choć to zdaje się
 Budujcie gmach
 O! niekiedy

Budujcie budujcie gmach!
Wszystkie wyżny jego wznosy
Wbiją się w górne niebiosa
~~Per na klasztor duciu~~

~~Już nieprorocznym blask!~~
Co jako rzęka białej
Zakryty słońca świat
Ścinniły ~~słońca~~ ^{światła} blask
Budujcie budujcie gmach!

Of słońce niech w swój świat
Sterżane pokona słońca w niebie
Wasze serca niech wdać się

Jako kryształowy prętko
Wasze serca o'wieszą jasne
I całunem blask
I rozświetlają słońce
Jak głowę bogobawioną
Zdobytą wprost rask
Gardząc miedzią
Młotów żarzących (wiarę)

³
¹
 I kłótnie twoje męki
 Róże swoje serdeczne
 I łzy i miś świąteczny
 Coby skazywały
 Róże swoje fora serdeczne
 Rówi wawrej wężcie rubiny
 Serdecznej Rówi wężcie rubiny
 Wawrej jej do grani

Rówi wawrej wężcie rubiny
 Serdecznej wawrej pozobli
 I kłótnie jej na spokoi
 Kłótnie miś macie w wężcie
 Kłótnie nad siebie w wężcie
 Fremija kłótnie!
 Fremija kłótnie jednego
 Kłótnie macie młotni gale
 Co to co drisciej nam
 Kłótnie

Budyjcie, budujcie gmach!
Tam służył ten jęzo,
jeit żywy!

Wciąż nie straszy ci, sprawa
wskazy
Dajcie nam ^{z serca} ~~od serca~~
prew!

Preminie, przysto
preminie
W czam nłonia gębnie
W czam się ściemni oddali!
Cie waz niew
Emym zabysnie na
gali

eka gali życia innego
Budownicowie młodzi!
O w świętych łach!
Ten mój duch wyswobodzi
Kłękły przez was spiew
~~z serca waz w~~
~~Jać kłękły dalej niew~~
o dalej rusi niew

86
Budy'ie, Budy'ie
gmatch!

MS. B. 1. 10. 15

